

# ZYCIĘ

C e n a 6 d

„Life”

Catholic Weekly

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

Rok II

Londyn, 17 Stycznia 1948.

Nr. 3/36

Arcybiskup Paryża  
J. Em. Ks. Kardynał  
E. C. SUHARD

LIST PASTERSKI (6)

## Apostolstwo i Akcja Katolicka

### ŚWIADECTWO WIARY

NASUWA się pytanie, w jaki sposób chrześcijanin może stać się tym „zaczynem”? Dzięki Bogu nie brak dziś eksperymentów w tej dziedzinie; ułatwią nam one odpowiedź.

Apostołowie ośrodków spoganiących odkrywają codziennie, że na to by mówić o „Dobrej Nowinie”, trzeba najpierw żyć tym samym życiem, tak jak Chrystus, który mieszkał wśród nas. (Jan I. 14) i jak On dzielić radości i smutki, zwątpienia i nadzieje, solidaryzować się ze słusznymi aspiracjami (dążnościami) środowiska. Bo prawda chrześcijańska nie jest jakimś systemem który można narzucić od zewnątrz, czy to dzięki prestiżowi tych, co nauczają, czy nawet na zasadzie właściwej mu obiektywnej siły dowodowej: staje przed nami jako Świadeństwo. Otóż obecność nie tylko fizyczna, ale również duchowa, która domaga się wspólnoty życia, jest czymś nieodzownym dla Świadka. Taki jest sens utartej formuły, którą nieraz rozumie się po-

wierzchnie, choć kryje treść głęboką: „apostolstwo swoich przez swoich”. Nie znaczy to bynajmniej, że w danym środowisku wykluczeni są spod wpływów apostołskich ludzie innej rasy lub klasy: to znaczy, że apostołowie muszą wyrzec się wszystkich partykularizmów i stać się „wszystkiem dla wszystkich”. WCIELENIE jest fundamentalnym prawem wszelkiego apostołstwa.

### WCIELENIE „WZWYŻ”

Nie powinno ono jednak wznęcać nieporozumień. Nie chodzi tu tylko o jakieś dopasowanie, sztuczne i powierzchnowe: gdy „Słowo ciałem się stało” (Jan I. 14), stało się „w pełni człowiekiem”, jak my sami. Ale Syn Boży nie ograniczył się do wcielenia „w dół”: wziął naszą naturę i podjął ją taką, jaka jest „z wyjątkiem grzechu”: *absque peccato* — by wprowadzić ją przy Wniebowstąpieniu do chwały Ojca. „Wcielenie wzwyż”, które koronuje i tłumaczy zarazem zstąpienie Boga między nas. „Bóg stał się

człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem”. Taki jest, według Ojców Kościoła, całkowity „obieg” odkupiającego Wcielenia.

Chrześcijanin winien „wcielać się” według tego wzoru.

Być apostołem, to wszystko brać, wszystko przenikać — wszystko, co tylko się da podjąć wzwyż — zarówno w człowieku, jak i w świecie, który sobie ukształtował. **Wszystko**: to znaczy — z wyjątkiem grzechu — wszystkie wartości, nawet te, które dotąd były obce chrześcijaństwu — o ile nie są całkiem poprostu jego własnymi ideami, które „zwariowały” (Chesterton). Rozeznanie tych prawd fragmentarycznych jest zadaniem niezwykle subtelnym. Lecz jest to warunek „sine qua non” trwałej i skutecznej penetracji która jest dziś najpilniejszym zadaniem Kościoła. Tak należy rozumieć jego rolę „rozczyń w cieście”.

Rozczyn nie zmienia natury ciasta, ale je podnosi przez fermentację. Podobnie przyjęcie chrześcijaństwa nie

wymaga wyrzeczenia żadnej autentycznej ludzkiej wartości — tak jak misjonarz niosący „dobrą nowinę” do krajów o prastarej cywilizacji jak Indie i Chiny nie żąda od neofitów wyrzeczenia się ich własnej kultury i dziedzictwa przodków. Tak więc nie z tego, co stanowi słuszny dorobek robotnika czy inteligenta, nie powinno ulec eliminacji, raz jeszcze — nie prócz grzechu. Gdyż Ewangelia jest przeznaczona dla „wszelkiego stworzenia”: „*praedicate omni creaturae*”. Zapewne, nie ma działania ludzkiego bez ryzyka i bez deficytów; naginając się do nowych form, można niekiedy popaść w takie czy inne odchylenia, w stroniczość lub zmoję, w nieśmiałość lub słabość. Ale te zatamania indywidualne nie powinny nam przysłaniać wartości metod i zebranego plonu. Pomyłki pionierów, torujących sobie drogę po omacku, a nawet ich błędy nie mogą być w żadnym wypadku pretekstem dla beczynności zespołu wiernych.

Z „Prawa Wcielenia” ujętego integralnie pragnęlibyśmy, Bracia Najmilsi, wyciągnąć dwa wnioski na czasie.

### AKCJA KATOLICKA

Pierwszy brzmi, że Apostolstwo winno mieć jako fundament Akcję Katolicką.

Przeprowadziliśmy jej bilans — ograniczając się oczywiście do Francji — przedstawiliśmy jej osiągnięcia i nadzieje, jakie rokuje. Przypomnijmy z kolei, jak wielkie przywiązujemy do niej znaczenie i czego się po niej spodziewamy. Racje, które powołały ją do bytu, pogłębiły się z czasem i dyrektywy Papieża nie straciły nic na aktualności: „Okoliczności wskazują nam wyraźnie drogę, którą winniśmy iść. Tak jak w innych epokach historii Kościoła, stoimy wobec świata, który w znacznej części powrócił do pogaństwa. By z różnych środowisk przywieść do Chrystusa ludzi, którzy się Go wyparli, trzeba przede wszystkim rekrutować i wychowywać spośród nich pomocników Kościoła, którzy by rozumieli ich mentalność oraz ich aspiracje, którzy umieliby trafić im do serca w duchu braterskiej miłości. Pierwszymi i bezpośrednimi apostołami robotników będą robotnicy: apostołami świata przemysłowego i handlowego będą przemysłowcy i kupcy”. (Quadragesimo Anno).

Działalność będzie niekiedy tak mało widoczna, jak rozczyn, który, przeniknąwszy ciasto, znika w nim i wydaje się wchłonięty. W chwili obecnej nasze Ugrupowania Akcji Katolickiej już nie tylko o to dbają by „iść do ataku” i dawać świadectwo swoje wierze lecz rozumieją coraz lepiej, jaki związek nieodzowny łączy ich prace apostołską z konkretnymi gestami miłości Chrystusowej, na budowanie lepszego świata: gdy w danym społeczeństwie żywotność religijna jest w stanie regresji (gdy się cofa), życie religijne chroni się wyłącznie do aktów kultu; i naodwrot, gdy jest w rozkwicie, z aktów kultu przenika do wszystkich czynności chrześcijanina, nawet napozór najbardziej świeckich: „Sive manducabitis, sive bibetis...” („Czy tedy jecie, czy pijecie...”). (I Cor. 10 31).

### W OPARCIU O KLASĘ ROBOTNICZĄ

Drugą konsekwencją tego „Wcielenia realnego” jest fakt, że apostołstwo współczesne, nie pomijając nikogo, będzie krystalizować się przede wszystkim wokół klasy robotniczej. Przede wszystkim dlatego, że w chwili obecnej właśnie masy pracujące oderwały się najbardziej od Kościoła i że apostoł-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

### Powstańcy

Na 85 rocznicę Powstania Styczniowego





# Zdarzenia - fakty - uwagi

## PRAWA CZŁOWIEKA.

KOMISJA Praw Człowieka, wyłoniona przez Radę Gospodarczą i Społeczną Organizacji Narodów Zjednoczonych obradująca w Genewie pod przewodnictwem pani E. Roosevelt, zakończyła obrady w dniu 16 grudnia 1947 r. wydaniem oświadczenia. W nim to po raz pierwszy w historii ujęto *prawa człowieka* w postaci projektu układu międzynarodowego, który ma być przedyskutowany w O. N. Z. a potem uchwalony i przyjęty przez wszystkich jej członków.

Dokumentarne to oświadczenie stwierdza na wstępie, że wszyscy ludzie "rodzą się wolni" i posiadają "tę samą godność i wolność sumienia" oraz że "powinni być dla siebie braćmi". Dalej projekt układu głosi, że każdy człowiek ma dostęp do wolności i niezawisłych sądów i tak długo uchodzi za niewinnego, dopóki wina nie zostanie mu udowodniona. Nikt nie może być narażony na tortury, na okrutne lub nieludzkie kary albo na uwłaczające wielkiej godności człowieka postępowanie. Niewolnictwo uwłacza godności ludzkiej i jest niezgodne z powszechnie przyjętymi prawami. Każdy człowiek prześladowany ma prawo do prośzenia o azyl, którego mu można tylko wtedy odmówić, jeżeli jego działalność była skierowana przeciw zasadom i celom O. N. Z. Wolność wiary, oddawania czci Bogu i wolność nauczania religijnego należą do praw każdego człowieka.

W przedmowie do tego paktu podkreślono, że prawa wszystkich ludzi są jednakowe bez względu na ich rasę, barwę skóry, płeć, język ojczysty, religię, polityczne lub jakiegokolwiek w ogóle poglądy, stan posiadania, pochodzenie narodowe i społeczne.

Projekt zostanie przesłany przed dyskusją do wszystkich członków O.N.Z. Dla żadnego z tych państw nie powinien zawierać niczego nowego. Trzeba stwierdzić, że opiera się on na podstawowych założeniach chrześcijaństwa, które w ciągu dwudziestu wieków zdołało przeniknąć świadomość narodów trzęsającą nauką o wolności i godności ludzkiej. I dlatego wiele z tych zasad stało się praktyką życiową, zanim weszły w obręb układu.

## ROZWODOWE ZMARTWIENIA

W PRADZE odbyła się międzynarodowa konferencja prawnicza celem ułożenia jednolitych zasad prawa rozwodowego, które miałyby być potem przyjęte w międzynarodowej umowie.

Specjalistom w tej materii nie daje spokoju fakt, że w każdym kraju są inne przepisy. I tak n. p. obopólna zgoda małżonków na rozwód nie jest argumentem prawnym we Francji, a jest nim w Austrii i w Związku Sowieckim i innych jeszcze krajach. We Francji skazanie na więzienie jednego z małżonków uprawnia już drugie do żądania rozwodu, a w Austrii, Czechosłowacji, Nowej Zelandii itd. kara więzienia musi być bardzo długa, aby można było wystąpić z żądaniem rozwodu. Opuśczenie ogniska domowego jest motywem, ale musi ono trwać jeden rok w Niemczech, 4 lata w Szkocji a 5 lat w Holandii. Itd. itd.

Największy jednak kłopot mieli ci specjaliści z faktem, że są jeszcze kraje, gdzie, jak w Irlandii, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech, Brazylii, Argentynie i w części Kanady rozwody prawnie nie są uznawane, nie mówiąc już że nie uznaje ich nigdzie Kościół katolicki, mający swoich wyznawców we wszystkich prawie krajach świata.

Nikt jednak na tej konferencji nie zauważył, że właśnie katolicka teoria i praktyka małżeństwa i rodziny jest tą najlepszą międzynarodową, bo jednolitą umową, która w ogóle nie przewidyje trudności dla "specjalistów".

## BIEDNY MARKS...

NIZAMI był wielkim poetą azerbejdzańskim, urodzonym w r. 1147 naszej ery i właśnie niedawno święcono 800-lecie jego urodzin w Związku Sowieckim. Przy okazji tej uroczystości tow. Fadjiejew, sekretarz generalny Związku Sowieckich Pisarzy stwierdził:

"Dzieło tego pisarza jest dziełem wybitnie marksistowskim".

Wynika z tego jak na dłoni, że Karol Marks był tylko podrabiaczem jakiegoś marksizmu wiecznego.

## NAUKA I STOPA ŻYCIOWA.

NA jednym z zebrań, urządzonych przez socjalistyczny związek studentów w Bonn, przemawiał profesor fizyki Weizel. Stwierdził, że dla Niemców nie ma dziś lepszej inwestycji kapitałowej nad badania naukowe. Narod niemiecki może podwyższyć swą stopę życiową tylko przez wzmoczenie wywóz, ale *jużniejszy* przemysł eksportowy powstanie dzięki *dzisiejszej* pracy naukowców-badaczy. Największy udział w eksporcie ma zawsze najnowocześniejszy przemysł, a ten opiera się na wynikach najnowszych, innym jeszcze nie znanych badań naukowych. I tak np. dzisiejsza przewaga Ameryki polega właśnie na wynikach olbrzymiego i na wielką skalę zakrojonego rozwoju badań naukowych w latach między 1925 a 1930. Popieranie rozwoju badań w strefie brytyjskiej kosztowałoby około 15 milionów marek rocznie a więc mniej niż markę na głowę. Ale w ciągu najwyższej 20 lat przyniosłoby ono podwyższenie stopy życiowej wszystkich Niemców.

No tak, ale teraz pytanie, czy ciekawość badawcza uczonych niemieckich nie pójdzie znowu w tak dobrze dotychczas z historii znanym kierunku?...

## "DEMOKRATYCZNA" KONTROLA

SOCJALISTYCZNA Partia Jedności Niemiec (SED), działająca w sowieckiej strefie okupacyjnej, jest komunistyczną agenturą Rosji sow. Polityka kościelna SED prowadzona jest według typowo bolszewickich wzorów. Nic więc dziwnego, że zarząd powiatowy SED w Magdeburgu wezwał okólnikiem swoich funkcjonariuszy do kontrolowania kazań i przemówień w świątyniach oraz zgłaszania do kierownictwa partii opinii, -mogących ją interesować. Zarządzenie to w niczym nie odbiega od metod stosowanych przez Gestapo w okresie hitlerowskich rządów w Niemczech. Przeciw kontroli przemówień wystąpił z protestem do SED ewangelicki konsystorz prowincji Sachsen, pisząc m.in. co następuje: "Czy rzeczywiście sędzicie, panowie, że tymi metodami nadzorowania Kościoła przez polityczną partię będziecie popierali demokratyczne kształtowanie niemieckiego narodu?" (jb)

## WYWOŻENIE DZIECI I MŁODZIEŻY

KATOLICCY biskupi Niemiec zwrócili się do Alianckiej Rady Kontroli w Berlinie ze skargą z racji uprowadzenia około 2000 dzieci z sowieckiej strefy okupacyjnej.

Sowiecki przedstawiciel w komitecie koordynacyjnym Rady uchylił się od dyskusowania tej sprawy, podając jako uzasadnienie swojego stanowiska tę okoliczność, że protestacyjne pismo biskupów zostało opublikowane przed przedłożeniem go Radzie Kontroli. Przedstawiciel Sowietów odrzucił też propozycję amerykańskiego gen. George P. Hays, aby każde z mocarstw okupujących przeprowadziło dochodzenia w swojej strefie i wyniki podało do wiadomości Rady Kontroli. Z pisma biskupów wynika, że wśród aresztowanych i uprowadzonych młodocianych znajdują się m.in. dzieci do lat 14 (ośmiorgo), dalej zaś 14-letnich 149, 15-letnich 235, 16-letnich 270, 17-letnich 144 i młodszych ponad 17 lat 448.

Nie tak dawno niemiecka prasa podała zestawienia aresztowanych członków partii socjalistycznej w liczbie około 2000 osób oraz alarmowała o istnieniu rozbudowanej sieci obozów koncentracyjnych w strefie sowieckiej Niemiec. (jb)

## CZCIGODNY RODOWÓD...

JEDEN z przywódców francuskiego podziemia z czasu ostatniej wojny i okupacji niemieckiej we Francji, Jaques Bridel napisał książkę na temat historii "czarnego rynku" ("Histoire du Marché Noir").

Sumienny badacz sięgnął głęboko w przeszłość i zaczął owe dzieje aż od czasów faraonów. Ale najciekawsze i najczęściej podobne do czasów dzisiejszych są czasy rzymskie. N. p. za Dioklecjana, około r. 284, w czasie zarzysowującego się gospodarczego upadku imperium rzymskiego chłopci nie chcieli dostarczać żywności do miast

lub oddawali ją tylko za bardzo wygórowane ceny. Wtedy to zaczął szaleć "czarny rynek" a cesarz wydał specjalny edykt, który regulował ceny żywności, opłaty dla niewolników i prawników, i który zwalczał ludzi żyjących ze spekulacji. Ale te rozporządzenia tylko pogorszyły położenie kraju.

Obecne kłopoty z "czarnym rynkiem" we Francji, jak twierdzi autor historii, są bardzo podobne do zjawisk w przeszłości; surowe środki zawsze mijały się z celem. Jego zdaniem, we Francji zniknie czarny rynek, gdy powróci dobrobyt.

Jak narazie jest inflacja i zawrotnie skaczą ceny. A francuskie czarnorynkowe trutnie mogą być nadto dumne, że mają dziejowych poprzedników aż w Egipcie faraonów i w starożytnej Rzymie.

## DZIECI

JUŻ przed wojną w Polsce nieraz narzekano, że wynajmując mieszkanie słyszało się od gospodarza zastrzeżenie: tylko dla lokatorów bez dzieci i psów. W Anglii jest o tyle lepiej, że nie ma zastrzeżenia co do psa, ale prawie nie ma mowy o otrzymaniu mieszkania, jeżeli się ma małe dzieci. Można sobie wyobrazić rozgoryczenie rodziców, którzy po długim szukaniu mają uszy pełne "sorry" skierowanych przeciw ich licznym rodzinom, których utrzymanie i wychowanie w warunkach emigranckiego życia nie należy do zadań łatwych. W tych warunkach przede wszystkim zrozumiemia wykazują najwięcej polscy właściciele domów oraz prawie z reguły angielski katolicy.

Poszukujący mieszkań mogą coprawda pozwolić sobie tylko na pytanie właścicieli domów i mieszkań a zarazem tak zawziętych wrogów dzieci, skąd się też wzięli na świecie i czym byli zanim dorosli lub też, czy w tym kraju każde dziecko rodzi się i chowa we własnym domu rodziców, ale to słaba i mało skuteczna satysfakcja. Jest jednak inna i to prawdziwa, gdy w *polskim dzienniku* przeczyta się ogłoszenie, że: "Angielka z dzieckiem poszukuje mieszkania w polskim domu".

Powinna je dostać i to szybko, i powinno tam być dobrze jej i jej dziecku.

## "OSTATNIA OPERACJA"

OLBRZYMIĄ większość krewnych wszystkich poległych na rozmaitych frontach amerykańskich żołnierzy wyraziła życzenie sprowadzenia ich zwłok do kraju. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił więc to uczynić i kosztem ćwierć miliarda dolarów sprowadzić resztki śmiertelne około 228 tysięcy swych poległych z 196 cmentarzy centralnych, na których ich ciała zebrano.

Ta na trzy lata zakrojona akcja jest największym przedsięwzięciem pogrzebowym świata, które posiada 7 statków zamienionych na pływające karawany i 118 pociągów specjalnych i 324 samochodów pogrzebowych.

Władze przykładają wielką wagę, by te pogrzeby na koszt państwa były utrzymane w wysokiej klasie i odbywały się z należytą poległym bohaterem czcią i uroczystością. Na powitanie zawijających do portów statków zjawiają się obok rodzin najwyżsi dostojnicy państwa i dowódcy armii, oddaje się salwy honorowe z działa, a wyładowywanie odbywa się wolno i ostrożnie w obecności najbliższych z rodziny poległego. Każda trumna ze szczytkami otrzymuje wartość honorową aż do końca pogrzebu.

"Ostatnia operacja" swymi rozmiarami, kosztownością i organizacją odpowiada wszystkim innym operacjom których jest smutnym a nieuchronnym następstwem.

## A JEDNAK...

ISTNIEJE miasto w Stanach Zjednoczonych, które się chlubi tym, że posiada aż 14 procent antyalkoholików, 29% ludzi nie palących tytoniu 98% osób nie opuszczających swych mieszkań wieczorem, a 70% jego mieszkańców nigdy się nie rozwodziło. Tym miastem tak przykładowym jest... Hollywood, głośna stolica amerykańskiego filmu! I to wbrew opaczny opiniiom, jakie o Hollywood po świecie krąży...

Nie zapominaj o odnowieniu prenumeraty

# Jedyna droga

GDY przed kilku laty po śmierci Henryka Bergsona podano do wiadomości, iż ten głęboki i oryginalny myśliciel przyznawał, że uznaje katolicyzm za prawdziwą religię, nikt ze znających jego ostatnie dzieła nie dziwił się nawet. Zdziwienie natomiast budził fakt, że Bergson, (który był pochodzenia żydowskiego), umarł jednak nieochrzczony.

Podobnie i inny żyd, poeta niemiecki Franz Werfel, który zmarł na emigracji w Stanach Zjednoczonych w roku 1946 i o którym twierdzono, że przed śmiercią przyjął chrzest — tego ostatniego kroku właśnie nie uczynił. A przecież Werfel był autorem niezwyklej powieści o Lourdes p.t. "Pieśń Bernardetty". W swych ostatnich niemal zdaniach Werfel uznawał wyraznie naukę o Trójcy Przenajświętszej, o ciała zmartwychwstaniu, o istnieniu Boga osobowego, o Kościele Katolickim i o nieodzowności chrześcijaństwa, jako jedynego środka zbawienia dla człowieka i ludzkości. Dlaczegoż więc nie przyjął chrztu?

Odpowiedz na te pytania dał niedawno dr. H. Merschmann w interesującym artykule, umieszczonym w "Kolnische Rundschau".

Oto Bergson uważał, że chrzest jego byłby dowodem, że się sprzeniewierzył swemu narodowi w chwili jego największego prześladowania. (Bergson zmarł w 1941 r.) Podobnie i Werfel nie widział różnicy, jaka istnieje między naturalnym związkiem człowieka i jego narodem, a między związkiem człowieka z Bogiem, a więc religią. Werfel uważał, że chrzest Żyda jest krokiem, który jest conajmniej mało szlachetny, nawet gdy w nim chodzi o sprawę tak ważną jak zbawienie własnej duszy. I tu dodał jeszcze dalej idące uzasadnienie pisząc: Żyd "nie ma prawa do dowolnego przerywania swej pokuty za odrzucenie Mesjasza i do nagłego i w dramacie zbawienia nie przewidzianego stawania przy Zbawicielu, co mu się prawdopodobnie według Jego woli nie należy, conajmniej za *jeszcze* nie należy, nie teraz, i nie tu".

Jakkolwiek takie rozumowanie nie tylko nie jest zgodne z katolicką nauką ale jest całkowicie błędne, to jednak ta głęboka ludzka postawa budzi nasze wielkie współczucie — stwierdza dr. Merschmann.

Oczywiście taka postawa nie byłaby zrozumiała, gdybyśmy zapomnieli, że Żydzi byli narodem wybranym. Właśnie to pojęcie narodu wybranego, który miał przez tysiąclecia przechować wiarę w jedyne prawdziwego Boga i któremu został obiecany Zbawiciel pozostało i potem, gdy Żydzi jako naród wyrzekli się misji i zeszli ze swej drogi. Pozostało im jednak silne przekonanie, że nadal są narodem szczególnym, w którym — jak prawie w żadnym innym — zmiana religii jest uważana za zdradę najgłębszych interesów narodowych. Dlatego zagadnienie nawrócenia Żydów i ich powrót na dawną drogę ma charakter szczególny, będzie to bowiem dla nich wielki przewrót nie tylko religijny ale i narodowy.

Jak właśnie przykłady Bergsona i Werfla wskazują będzie on wymagał przygotowania nie tylko ze strony religijnej, skoro nawet ludzie tak niezależni i wybitni ulegają naciskowi potężnej przez tysiąclecia urobionej sztywnej opinii o solidarności narodu wybranego.

Przy okazji należy przypomnieć, co napisał o swym nawróceniu inny Żyd, K. J. Hirsch, który został przyjęty na łono

DOKOŃCZENIE OBOK



# APOSTOLSTWO I AKCJA KATOLICKA

ze strony 1

stwo wśród nich nasuwa problemy, które musimy rozwiązać za wszelką cenę, jeśli chcemy, żeby XX wiek oddał Chrystusowi owe rzesze, które mu zabrał wiek XIX. Ale również dlatego, że Kościół ma zbyt głębokie poczucie godności ludzkiej, żeby nie popierać z jasnowidzącą sympatią pochodzącej z robotniczej, wstępującej coraz wyżej ku miejscu, które należy się jej w Narodzie.

Wysiłek ten będzie przede wszystkim wysiłkiem wychowawczym: wszelkimi środkami — jak praca, rozrywki, rodzina, życie wewnętrzne itd. — należy zmierzać do "deproletaryzacji wewnętrznej", zakrojonej nie tylko dla pewnej elity, ale dla całej masy robotniczej, której nie godzi się dawać jakiejś religii "drugiej klasy" ani moralności "podproletariackiej", ale winno się jej objawić podniosłe dostojeństwo synów Bożych (*Cardijn*, odczyt dla kapelanów federalnych listopad 1946, *Notes de pastorale jociste*, luty 1947). "Albowiem Kościół, którego Głową jest Boski robotnik z Nazaretu... mocą swojej doktryny i akcji wytrwalej wyrwał robotników... z niewolnictwa i podniósł ich do godności braci Jezusa Chrystusa" (Pius XI, list do Kardynała Lizbony 10 XI. 1933).

Powierając świeckim zadania coraz bardziej odpowiedzialne i coraz wszechstronnejsze i dając im coraz ściślejszy udział w pracach Hierarchii, będzie można przeprowadzić owe zmiany dogłębne, których domaga się rechrystianizacja świata.

## APOSTOLSTWO ZESPOŁOWE

Ten wysiłek skojarzony wskazuje na to, że apostołstwo winno być **zespołowe**. I to podwójnie. Hasło to dotyczy przede wszystkim apostołów, księży i działaczy świeckich — i znaczy, że trwając w osamotnieniu, narażają się tym samym na trudności i wyjałowienia. Gwarancją ich życia wewnętrznego i postawy moralnej, a zarazem źródłem wzajemnego pocieszenia jest zespół. Nie oznacza on koniecznie wspólnego mieszkania. Sponuje w pierwszym rzędzie ducha ekipy. Wymaga, żeby Zwiastunowie Dobrej Nowiny nie uprawiali partyzantki, lecz poświęcali się tej samej akcji, w zupełnej zbieżności poglądów i metod. Zdziesiątkokrotni to wydajność. W odosobnieniu chrześcijanin jest niby wyspa na obojętnym morzu. Nawet jeśli sam dochowa wiary, brak mu wyłotów społecznych.

Stąd wynika, że zespół nie dotyczy tylko apostołów: dotyczy również i w pierwszym rzędzie tych, z którymi wchodzi w kontakt. Niewątpliwie, całkowite nawrócenie nie może dojść do skutku bez stosunku "od duszy do duszy"

Kościół: "Testament Mojżesza daje tylko prawo, ale nie zbawienie. Żyd przeszedł nie zwracając uwagi obok postaci Zbawiciela, co więcej, wydał Chrystusa na śmierć. Ta obłożona kłątwa droga Żyda od Golgoty aż po komory gazowe Oświęcimia musi się skończyć... Droga do Chrystusa jest jedyną drogą, którą każdy Żyd musi odnaleźć.

Niewątpliwie musi ją odnaleźć także i cały naród żydowski.

Obok Werfla zaś złożył niedawno swe wyznanie wiary inny niemiecki poeta żydowskiego pochodzenia Alfred Döblin w książce p.t. "Człowiek nieśmiertelny" (rozmowa ateisty z chrześcijaninem). Döblin był długie lata lekarzem chorób nerwowych w Berlinie i walczył w swych książkach o nowy świat i o nową religię, za którą uważał błędny z katolickiego punktu widzenia panteizm, a więc kierunek myślowy, który nie rozróżnia między istotą Boga a dziełami przez Boga stworzonymi. W tym okresie Döblin napisał powieść z życia wielkiego miasta p.t. "Berlin, Aleksanderplatz". Ostatnio w wykładzie wygłoszonym w Berlinie Döblin potwierdził publicznie, że nawrócił się na wiarę chrześcijańską.

M.K.

i domaga się kontaktów indywidualnych. Lecz nie wolno na tym poprzestać. Trzeba liczyć się z zespołem i liczyć na zespół. Grupę można zbawić tylko grupą: ma ona po temu swoją "laskę stanu". Zwłaszcza dziś, gdy formy społeczne nabierają takiego znaczenia i wzmagają tak bardzo swój nacisk, już nie jednostki tylko ale grupy jako takie winny stawać do pracy misyjnej. Właśnie zespoły naturalne — jak rodzina, lokatorzy domu, mieszkańcy dzielnicy, towarzysze pracy i rozrywek — winny "dawać świadectwo" i głosić ewangelie.

Pod jednym wszakże warunkiem: że nie ulegną pokusie, którą możnaby nazwać "pokusą Taboru": "Panie, dobrze nam tu być" (Łuk. 9,33); to znaczy, że nie zasklepiają w sobie, zapominając o swej misji zasadniczej. Albowiem te zespoły nie same sobie są celem. Są jednocześnie rezultatem i punktem wyjścia ruchu misyjnego. Winny podtrzymywać życie wewnętrzne nie hamując swoich członków w drodze: niech pokrzepiają się i idą dalej. Stawiając sobie natomiast jako cel akcji panującą w zespole miłość braterską i gorliwość znaczący by ty, co narażać się na podwójne ryzyko: egoizmu, który poprzestaje na tym, co ma: ekskluzywizmu, który odcina się od swych przychodzących z zewnątrz. Nie tak należy rozumieć zespoły: winny one być gościnne i otwarte dla wszystkich.

## PARAFIE I NOWE ZESPOŁY

Zespoły te będą najróżnorodniejsze: Parafie, ekipy misyjne, ekipy Akcji Katolickiej.

Parafie są nadal podstawowymi komórkami społecznymi Kościoła, boyle tylko były bardziej otwarte i przystosowane. Pracuje nad tym, między innymi także "Misja Francuska".

Na odcinkach bardziej spoganiących do których parafia nie ma dostępu, ekipy misyjne winny tworzyć nowe zespoły, otwarte dla tych, "co przychodzą z daleka". Próby w tym kierunku podejmuje "Misja Paryska".

W łączności z jedną i z drugą, ekipy Akcji Katolickiej wprowadzą do swych instytucji i różnych środowisk czynną obecność Kościoła.

Pragniemy, żeby parafie pracowały coraz bardziej ręką w rękę z tymi gru-

pami awangardy i żeby w kontakcie z nimi ożywiły swego ducha misyjnego.

## KRYTERIA PRAWOWIerności

Nowe problemy, nowe apostołstwo. Droga pozostaje otwarta dla nowych prób jedności i penetracji. Domagają się one wszakże gwarancji. Po jakich oznakach możemy rozpoznać imprezy wartościowe? Zmysł nadprzyrodzony w apostołstwie, duch wiary i pokora, miłość wytrwała są już same przez się ważnymi kryteriami, podobnie jak zdrowy rozsądek i trafna ocena rzeczywistości. Lecz w pierwszym rzędzie **miłość Kościoła** będzie kamieniem probierczym, decydującym o słuszności posunięć.

## SYNOWSKI ZMYSL KOŚCIOŁA

Trzeba ażeby ci co je podejmują, byli nie tylko "w" Kościele, ale również "z" Kościoła. Uwaga ta jest dziś niesłychanie na czasie. Albowiem nie nie, podważyłoby tak bardzo twórczego rozmachu, jak anarchiczna rozbieżność. Groziłoby to niektórym inicjatywom gdyby nie konsolidowały swej łączności z Hierarchią. Odcinając się od niej nader szybko zabrnęłyby na manowce. I naodwrot, "dopóki członek jestłączony z ciałem, nie należy wątpić o jego zdrowiu; ale jeśli zostanie odcięty, nie można go już ani leczyć ani uzdrowić" (Sw. Augustyn Serm. CXXXVII 1). A więc Kościół jest główną rekojmią (1). "Nie można mieć Boga za Ojca, jeśli się nie ma Kościoła za matkę" stwierdza święty Cyprian. "Ten kto zbiera poza Kościołem, rozprasza Kościół Chrystusowy. Napisano o Ojcu, o Synu i o Duchu: "We troje Jednym są. Jakżeż ta jedność wywodząca się z solidarności Bożej, mogłaby być rozbita w Kościele? Ten, kto nie przestrzega jedności, nie przestrzega prawa Bożego... nie ma udziału ani w życiu, ani w zbawieniu" (Sw. Cyprian *De Unitate Ecclesiae* 46)

## MISTYKA HIERARCHII

I tu nasuwa się pytanie: gdzie jest Kościół? *Wokół Hierarchii*. A jest nią nie tylko ten autorytet widzialny i nazwany, dający się przyrównać do innych, ludzkich kompetencji, które w niej dostrzegamy. To "tajemnica", jak

sam Kościół: "Ubi Ecclesia, ibi Christus; ubi Petrus, ibi Ecclesia" ("Gdzie Kościół, tam Chrystus gdzie Piotr, tam Kościół") Ojciec święty jest szczytem tej jedni. Ale każdy biskup, w zjednoczeniu z Papieżem jest również następcą apostołów i bezpośrednim przedstawicielem Chrystusa. To też "tam, gdzie biskup niech będzie również jego lud; podobnie jak gdzie jest Chrystus, tam Kościół katolicki" (Sw. Ignacy Antiochenski Smyrna 8).

Bez tego głębokiego i synowskiego szacunku dla Pasterza diecezji, "Sacerdotis et Pontificis", będącego najpełniejszym wyrazem kapłaństwa Chrystusowego; bez tego lojalnego posłuszeństwa wobec dyrektyw Papieża, "Namiestnika Chrystusowego" — nie ma apostołów. Laikat ma sens tylko w tej perspektywie, w której łączy się z mistyką w postaci Pasterzy. A więc ani "laikalizm" ani "klerykalizm" trzeba żeby wszyscy, księża, zakonnicy czy świeccy, żyli względem Hierarchii uczucie posłuszeństwa naprawdę synowskiego we wzajemnym zaufaniu. Po wszystkich tych sprawdzianach będzie można rozpoznać znanie i technię Ducha Świętego.

## II. Nagląca potrzeba akcji doczesnej — chrześcijanie w państwie

Czyżby misja Kościoła ograniczała się do Apostołów? Niektórzy tak myślą: widzieliśmy ich zastrzeżenia przeciw "wkorzenieniu w doczesność": że byłoby to zdradą Królestwa Bożego które nie jest z tego świata, że byłoby to pakowaniem ze współczesną "idolatrią (ubóstwianiem) ziemi". Odpowiedzieliśmy już na ten fałszywy zarzut.

## SLUSZNOŚĆ ZADAŃ ZIEMSKICH

Przypomnijmy tu tylko pokrótce, że bez "Wcielenia" nie ma Kościoła i że negując życie człowieka "wedle ciała", niszczyliśmy w końcu i to, co duchowe i wpadamy w protestantyzm. Choć prawdą jest, że Kościół jest królestwem dusz, że jego cel jest całkowicie nadprzyrodzony i że tym samym nie dąży bezpośrednio do szczęścia i cywilizacji doczesnej, to jednak przyznać wypada, że troszczy się o niego z innego punktu widzenia: ponieważ człowiek jest ciałem i duszą, śmiertelny i nieśmiertelny, Kościół dba o to wszystko, co jest w nim przyrodzonym fundamentem wartości nadprzyrodzonych. Gdyż "laska nie niweczy natury, lecz ją podnosi i doskonali". Poza to, będąc przedstawicielem i "narzędziem nierozłącznym" Chrystusa Odkupiciela, którego wcielenie przedłużyła w sobie (2), ma misję udostępniania wszelkiemu stworzeniu łaski odrodzenia. Chrystus, nie potę przyszedł na świat, by go wykląć, ale potę, by go ochrzcić własną krwią. A zatem chrześcijanin ma nie tylko prawo, ale także obowiązek "dopełniać" stwórczego dzieła i pracować nad kształtowaniem doczesnego państwa. "Doczesność broczy krwią i trzeba kochać jej rany miłością odkupującą" (3)

Przekład: MARIA WINOWSKA

1) *Ktoś słusznie zauważył — nie podając zresztą bynajmniej w wątpliwość prymatu osobowości i biorąc jedynie pod uwagę działalność chrześcijanina — że tłumaczy się ona jedynie "jako funkcja ula... Przenosząc na pszczołę prerogatywy ula, zabija się i ul i pszczołę" (P. Charles: *La robe sans couture*, str. 129-30)*

2) *"Zbawiciel działa jako Bóg, ale również jako człowiek i nie tylko tak, jak Bóg. Posługuje się też w naszych czasach nie tylko swą Wszchemocą Bożą lub siłami czysto duchowymi, ale również wszystkimi zasobami natury, która jest Jego dziełem. Cała ludzkość, a więc wszystko, co ludzkie może winno być użytkowane przez Chrystusa. Wszelka czynność szlachetnie ludzka może stać się "sakramentalna", a więc motorem nadprzyrodzonej skuteczności (L. de Coninck o.c. str. 686).*

3) *"Nie tylko wolno, ale trzeba kochać stworzenia Boże, wysiłek ludzki, radości ludzkie: czyniąc tak upodabniamy się do Chrystusa i spełniamy swój obowiązek... Chrześcijanin kocha doczesność jako coś, co pomaga mu zbliżyć się do Boga... To też chrześcijaninstwo potępia stanowczo nie miłość, lecz bałwochwalstwo doczesności" (Mouroux o.c. str. 21).*

## Dwa głosy o religii w Rosji

P. Wojciech Żukrowski, który wraz z grupą pisarzy krajowych odbył niedawno podróż do Moskwy, opisał swe wrażenia w krakowskim "Tygodniku Powszechnym". Najciekawsze są jego uwagi o religii:

"W cerkwiach gromadzą się wierni. Skąd się biorą, skoro religii nie ma w programie nauczania? Nauka odbywa się w cerkwi w niedzielne popołudnia. Dzieci przychodzą same albo przyprowadzane przez rodziców.

Religia jest dostępna wszystkim, ale korzystają z niej tylko ci, którym jest naprawdę potrzebna. Wprawdzie w partii nie jest przyjęte demonstracyjne obnoszenie się z wiarą i w uroczystościach kościelnych nie biorą dostojnicy państwowi udziału jako statyscy, niemniej nie ma w tej chwili żadnego nacisku czy ograniczeń. Wiara jest sprawą prywatną, ale bynajmniej nie wstydliwą. Jej skutki społeczne w czasie wojny zdały egzamin, więc dziś cerkiew rozwija się swobodnie i poszerza w coraz nowe parafie".

P. Żukrowski podaje dalej, że cerkiew prawosławna ma około 30 tys. popów i mnichów oraz 28 tys. parafii. Nowych popów wychowują dwa wyższe seminaria duchowne i dwanaście niższych.

Spostrzeżenia p. Żukrowskiego są niewątpliwie zgodne z rzeczywistością. Siłą rzeczy jednak nie mówią pełnej prawdy o sprawie religii w Sowietach.

## A oto głos szwajcarski:

OFENZYWA ANTYRELIGIJNA znów rozpoczęła się w ZSRR w ramach ogólnego nawrotu do ortodoksji leninowsko-stalinowskiej. Zwrócono nagłe uwagę na tych, którzy "zbyt serio wzięli wolność, przyznaną religii podczas wojny". "Boiszewik" zamieścił znów gwałtowny artykuł antyreligi-

gijny, dla Komsomołu wydano broszurę ze starymi tezami: kler jest najzaciętszym wrogiem państwa komunistycznego, dobry komunist musi być przekonany ateistą, ateizm jest podstawą potęgi sowieckiej itd. Komsomolcom zakazano wszelkich związków z życiem religijnym i nałożono na nich obowiązek czynnej walki z "prześladami religijnymi". Przypomniano, że partia komunistyczna nie może być wobec religii neutralna.

Nowa polityka cerkiewna przyniosła rządowi sowieckiemu podczas wojny niewątpliwie korzyści i utrzymała się jeszcze jakiś czas po wojnie. Na oficjalnych ceremoniach można było widzieć dostojników cerkiewnych arcybiskup Krasnojarska Wojnojarzenieckiej, pracujący podczas wojny jako chirurg, otrzymał w r. 1946 nagrodę Stalina, kilku członków kleru pozwolono wybrać do sowietów. Z drugiej strony przed wyborami ze wszystkich ambon ogłoszono pochwały komunizmu i ustroju sowieckiego. Jeśli obecnie zajmuje się znów wobec religii wrogi front, jest to skutek faktu, że renesans życia religijnego w ZSRR przekroczył zakresy mu ciasne grai w mechanizmie sowieckim stał się niebezpieczny dla marksistowskiego materializmu. ("Gazette de Lausanne 20.12.).

## Papież w obronie skazanych komunistów

Za pośrednictwem Nuncjusza Papieskiego w Madrycie Papież zwrócił się do rządu hiszpańskiego z prośbą o złagodzenie kary 29 komunistom, członkom potajemnej organizacji komunistycznej w Hiszpanii, skazanym na śmierć za spisek przeciwko reżimowi gen. Franco. Na obu przywódcach organizacji — Zoroa i Nuno — wyrok wykonano.



Bolesław BOIM

## O WIELKIEJ WYPRAWIE

**W** LISTOPADZIE zeszłego roku miało 700 lat od powrotu ambasadorów Innocentego IV z poselstwa do wielkiego Kaana Kujuka, wysłanego z Lyonu w dzień Wielkiejnocy 1245 roku.

Była to misja niezwykle w dziejach dyplomacji międzynarodowej, w historii odkryć geograficznych i w swym wielorakim zadaniu, jakie miała spełnić po drodze do stolicy Kaana w Karakorum, w środkowej Mongolii.

Straszliwy, niszczycielski najazd Mongołów na Europę Wschodnią 1240/41, który dotarł aż do Legnicy przeraził skłócony i słaby Zachód ówczesny.

Już Papież Grzegorz IX (1227—1241) zaczął organizować siły Europy na wspólne przygotowanie się do odparcia ponownego najazdu, jaki stałe groził, a którego oznaki pozostawały w nieusuniętych bandach zbrojnych Mongołów ze stepu węgierskiego. Prawie nad granicami Polski stały wojska mongolskie. Potęga mongolska była u szczytu. Od Amuru i morza Żółtego do brzegów Dniepru rozciągało się panowanie wielkiego Kaana.

Państwa zachodnie osłabione były wojnami między Gwelfami i Glibelinami. Mongołowie widzieli przeciwnika w Polsce, stojącego na drodze do zajęcia całej Europy. Czujność ich wyrażała się powiedzeniem, zanotowanym przez skrybę mongolskiego, że jeśli wrogi pies zaszczekał na granicy polskiej, słycać go było w Karakorum.

Następca Grzegorza Innocenty IV (1243—1254), postanowił kontynuować scalenie Europy, by zjednoczone narody wspólnym wysiłkiem mogły zabezpieczyć spokój wewnętrzny i wystawić siły potrzebne na odparcie ponownego pozoży. Przygotowanie akcji zbrojnej nie udawało się. Fryderyk II walczył z Papieżem, usunął go z Rzymu.

Polacy i Węgrzy byli związani sąsiedztwem wojsk mongolskich. Ruś Halicka poddała się lenno kańskie złożeniem czołobitności przez Daniela w Karakorum (1245). Anglicy zaś zastosowali taktykę starą jak ich historia: splendid isolation. Henryk III, angielski, zastanawiał się, ile może zebrać pieniędzy od feodków dla papieża, aby nie posłać rycerzy na wojnę. Angielska ludność panicznie bała się Mongołów na skutek "terrible rumors" nadchodzących z Polski. Mateusz Paryski, mnich ze St. Albans, zanotował, że w Yarmouth śledzie staniały, gdyż ludność uciekała w głąb wyspy. Czterdzieści tuzinów można było dostać za jednego pensa... Tylko Ludwik francuski, najwspanialszy wśród średniowiecznych rycerzy, wyraził wolę walki w obronie chrześcijaństwa, aż do śmierci.

Papież Innocenty, w marcu 1245 r. zwołał na wygnaniu w Lyonie, sobór powszechny dla omówienia spraw i podjęcie środków, które by zapobiegły klęsce europejskiej i ratowały ludność chrześcijaństwa. Jednym z pierwszych postanowień było wysłanie poselstwa pokojowego do Mongolii. Poselstwo miało przynieść dokładne relacje o sile nieprzyjaciela, krajów przez niego zajętych o organizacji wojennej, zamiarach na przyszłość, a przede wszystkim miało wezwać władzę mongolskiego, wielkiego Kaana do opamiętania się i bojaźni Bożej. Na legatów papieskich wybrano doświadczonych w cnocie, a bogatych rozumem mnichów franciszkańskich i dominikańskich.

Stolica mongolska położona była na krańcach świata, nieznanego ludziom średniowiecza. Droga daleka, niebezpieczna, niezbadana. Poselstwo wysłane jedną tylko drogą — mogłoby nie osiągnąć celu podróży. Roztropny Innocenty IV wysłał dwoma drogami oddzielne poselstwa. Szły z jednakowymi uprawomocnieniami, jeśli chodzi o ostateczny cel misji, a różnymi zadaniami, które miały spełnić po drodze.

Drogą południową, na poły znaną, poprzez Morze Śródziemne, Palestynę, Persję — wysłano Wawrzyńca z Portugalii, wraz z Anzelmem Wlochem, Dominikanów. Trudniejszą zaś drogą północną, poprzez Polskę, Ruś i od Dniepru już przez ziemie nieznanne, poszli franciszkanie — Jan de Plano Carpini, Włoch, uczeń św. Franciszka z Asyżu, Stefan Węgier i Benedykt z Wrocławia, Polak.

Carpini wyruszył ze Stefanem Węgierskim, (błędnie przez Anglików zwa-

nym Czechem), w dzień 16-go kwietnia 1245 z Lyonu, poprzez Czechy i Morawy do Polski, gdzie na wstępie obdarowany przez księcia Bolesława Legnickiego, skierował się do Wrocławia, aby zabrać ze sobą brata franciszkańskiego Benedykta Wrocławczyka, (zwanego przez kronikarzy średniowiecznych Benedictus Polonus de Wratislavia). Benedykt miał być jego zastępcą, tłumaczem w dalekiej misji, a przede wszystkim biegłym w sprawach ruskich i mongolskich.

Legaci apostołscy po złożeniu wizyty Tomaszowi I, Piastowi, księciu biskupowi wrocławskiemu, udali się do Konrada, księcia łęczycko-mazowieckiego, gdzie spotkali jego krewnych — Wasylkę księcia Halicza i Michała Czernichowskiego. Tutaj rozpoczęły się wstępne rozmowy w sprawie unii kościelnej Halicza z Rzymem, (o czym była mowa w ŻYCIU Nr. 31). Dalsze układy odbyły się w Krakowie z Bolesławem Wstydlwym, Kingą in. oraz w Haliczu.

Z Halicza wraz z towarzyszącymi im kupcami wrocławskimi, posłowie przybyli do Kijowa przy końcu lutego 1246. Miejscem postoju zapewne był klasztor Dominikanów polskich, założony przez św. Jacka Odrowąża. Z Kijowa lewym brzegiem Dniepru doszli do Kaniowa, gdzie, jak podaje Benedykt, Stefan Węgierski z wyczerpania umarł. Przy zetknięciu się z pierwszymi garnizonami mongolskimi przy pomocy i pod opieką władz mongolskich, podróżnicy drogą zupełnie im obcą jechali do Azji Środkowej.

Świetnie napisany pamiętnik podróży zawiera mnóstwo wiadomości o krajach, nieznanych dla ówczesnego świata zachodniego, o postojach na dwo-

rze Batuhana nad Wołgą, sto mil od morza Azowskiego, o dalszej przeprawie przez Turkiestan, spotkanych po drodze osobistościach, a także o ludziach na dworze wielkiego Kaana Kujuka. Pamiętnik obejmuje również spostrzeżenia dotyczące życia ludów, przyrody, klimatu, a szczególnie organizacji wojska mongolskiego, jego taktyki wojennej i uzdolnień wodzów. Dokładność obserwacyjna posłów papieskich, powściągliwość w sądach, bogactwo zebranych faktów oraz krytyczne podejście do opowiadań przetrzonych osób — wszystko to pamiętnikowi Carpini-Benedykt nadaje znaczenie wartościowego dokumentu z zakresu średniowiecznego podróżnictwa. Odbyta zaś droga jest największym wyczynem odkrywczym XIII wieku. (Trasą tą szedł w roku 1253 także franciszkanin francuski Rubruck, ambasador Ludwika IX, później Marco Polo, a następnie misjonarze podróżnicy, zdążający do Chin.)

Egzotycznym jest szczególnie ciekawy opis "koronacji" Kaana Kujuka, który po zmarłym w r. 1241 Ogotaju, objął władzę nad hanami monogolskimi, panującymi w całej prawie Azji i Rosji.

Legaci przyjęci zostali z należnym czeroniamem. Korzystali ze swych prerogatyw, by odnieść sukces dyplomatyczny, ale Kujuk okazał się władcą "zatwardziałego serca". Wysłuchiwał przekonywujących przemówień Jana Carpiniego, ale nie chciał zrozumieć konieczności zaprzestania wojen i pokojowego ułożenia stosunków dyplomatycznych z papieżem. Na list Innocentego IV odpowiedział listem spisany po persku i przetłumaczonym na łacinę:

— "Z mocy odwiecznych niebios My, władca świata Kaan, pan wszystkich ludzi, przesyłam ci polecenie, Wielki Papieżu, abys przyszedł na nasz dwór i wraz z królami złożył nam hold poddańczy... Nakłaniasz mnie abym się ochrzczył i zaprzestał wojen w Europie... czyż to polepszy sytuację, skoro władcy krajów podbitych okazali się arogancy i zabijali moich ambasadorów?...Przed obliczem Boga zostają nam dane wszystkie kraje świata, od Wschodu do Zachodu. A jeśli Nas nie posłuchasz, uważać cię będziemy za naszego wroga..."

W dniu 13 listopada 1246 roku ambasadorzy wyruszyli w daleką drogę powrotną do Lyonu. Droga wiodła pustkowiami i śniegiem pokrytymi górami. Noclegi wypadły pod drzewami, mimo zimy, i po stanicach wojskowych. Dopiero 9 czerwca dobili wysłannicy do Kijowa... "Mieszkańcy tego miasta wyszli na spotkanie nasze — powiada pamiętnik — "i radowali się jak z człowieka, który powstał z martwych. I taką radość wszyscy okazywali po drodze — na Rusi, w Polsce i Czechach. Daniel i brat jego Wasylko wydali dla nas ucztę królewską i gościli nas przez osiem dni, a w międzyczasie uczniwszy narady z biskupami i panami ... potwierdzili uprzednie rozmowy i zobowiązania, o których donieśli Papieżowi przez wysłańca...uznał Papieża za ojca i pana, a Kościół rzymski za matkę i panią..." W połowie listopada 1247 Innocenty przyjął na dworze w Lyonie swych posłów wracających z Karakorum Jana z Plano Carpini i Benedykta Polaka z Wrocławia...

BOLESŁAW BOIM

## Kiedy Henryk VIII był katolikiem...

*Jednym z najciekawszych zabytków Biblioteki Watykańskiej jest pięknie oprawny, 78 stron liczący manuskrypt z XVI wieku - dzieło Henryka VIII, króla Anglii. Dzieło to pisane przez niego w historycznym przededniu zerwania Anglii z Kościołem ma swą ciekawą historię, która rzuca dodatkowe światło na postać króla - odszczepieńcy i sprawę odwania się Anglii od Rzymu. W tym świetle raz jeszcze potwierdza się osąd historyków, że zerwanie Anglii z Kościołem nie tylko nie miało żadnych głębszych pobudek religijnych, ale nawet psychologicznych. Rękopis pochodzi z roku 1521, to jest z czasu, gdy na dobre zaczęła się szerzyć herezja Marcina Lutra.*

**P**EWNEGO dnia w kwietniu 1521 roku dziekan katedry św. Pawła w Londynie zastał Henryka VIII przy lekturze nowej książki Marcina Lutra. Minęło zaledwie parę tygodni — a dwór obiegła wiadomość, że król ujął pióro, aby bronić nauki katolickiej przed atakami herezjarchy. Najbliższe otoczenie nie było zaskoczone decyzją monarchy. Przypomniano sobie że przeciw Henrykowi jako młodszy, pierwotnie przeznaczony do wysokich godności duchownych, poznał teologię i od paru lat ponaż chęcią wystąpienia przeciwko nowatorom z dziełem apologetycznym, zakazując dotychczas, niezwykle energicznie, rozszerzania ksiązek luteranckich we własnym państwie.

Henryk liczył wtedy 30 lat i od lat 12 zasiadał na tronie. Piękny, rycerski, rozmiłowany w sportach wydawał się ideałem owego „principe” Odrodzenia dla humanistów tej sławy co Erasmus z Rotterdamu, którzy też obypywali go pochwałami bez miary: był mecenasem artystów, grał na organach i harfie, z ambasadorami swobodnie rozmawiał po łacinie, po hiszpańsku, po włosku, po francusku. Jego niezwykła żarliwość katolicka sprawiła że z niesłychanym impetem wszedł w r. 1511 do Ligi świętej po stronie Papieża, a w parę lat później utworzył projekt ścisłego osobistego aliansu z Leonem X (Tekst projektu, nigdy dotąd niewydanym, został świeżo odkryty w Archiwum Watykańskim). Stąd też ze wszechmiar naturalna wydawała się jego ambicja, aby papież przyzobowiązał go tytułem honorowym takim, jaki posiadali władcy Francji i Hiszpanii: „Najbardziej Chrześcijański” („Christianissimus” — król francuski), i król „Katolicki” (hiszpański).

Myśl publicznego „naganienia” niemieckiego heretyka, nieobca wykształceniu i gustom króla, który posiadał bardzo żywy zapal do studiów i dysput teologicznych, a w swej prywatnej bibliotece w Westminster zebrał wiele uczonych dzieł i traktatów z za-

kresu doktryny Kościoła, występuje tym jaśniej w świetle upartej ambicji, jaką żywił od lat: uzyskać dla siebie i swych następców tytuł od Papieża, który by wszystkim mówił o jego nierozważnym związku ze Stolicą świętą o jego pełnej oddaniu łączności z Rzymem i wierności dla Kościoła.

Widok króla dysputującego w dziele pisany i drukowany nad subtelny argumentami teologicznymi był — zwłaszcza w zestawieniu z tym, co się stało potem — tak osobliwy, że od samego początku powstały wątpliwości co do autorstwa tego traktatu. Przypisywano je to Fisherowi, to znów Tomaszowi Morusowi (jak wiadomo, obaj potem ponieśli śmierć męczeńską z rozkazu Henryka VIII, to sprytnemu kardynałowi Wolsey lub innym jeszcze. Dziś, kiedy są znane wszystkie prawie ówczesne świadectwa, wysoka ocena kultury teologicznej Henryka dokonana przez Erazma, dokumenty procesu Tomasza More'a, wiadomo, że cała kompozycja traktatu jest głównie dziełem króla, który jednakowoż zasięgał rad i opinii teologów kościelnych i uczonych dworzan (również i More'a). Taka też w zasadzie pozostała opinia Kurii rzymskiej, wyrażona przez Parysa de Grassi, iż książka powstała „tam a rege quam a suis regis consiliariis” (tak przez króla jak i jego królewskich doradców).

Od kwietnia dzieło szybko posuwało się naprzód, a 21 maja w liście skierowanym do Leona X (oryginał zachowany do dziś) król oświadczył zawiadomienie Papieża o swym zamiarze włączenia się do sporu przeciw Lutrowi i jego naukom. W liście przedstawia się jako „lew walczący w obronie świętego rzymskiego Kościoła” („velut leonem pro sancta Ecclesia romana pugnantem”), wyraża postanowienie, że w tej obronie będzie walczył „nie tylko siłą i bronią, lecz dziełami umysłu” („non solum vi et armis, sed etiam ingenii opibus”).

Jednocześnie królewskiemu druka-

rzowi Ryszardowi Pyson (uczeń Caxton'a, pierwszego drukarza angielskiego) powierzono pracę techniczną. W połowie lipca tegoż roku ukazał się traktat pod dumnym tytułem: "Assertio septem sacramentorum adversus Martinum Lutherum, aedita ab invictissimo Angliae et Franciae rege, et domino Hyberniae Henrico eius nominis octavo" ("Obrona siedmiu sakramentów przeciw Marciniowi Lutrowi, wydana przez niezwyciężonego króla Anglii i Francji, pana Irlandii Henryka, teoż imienia Ósmego"). Dzieło liczyło 78 kart nienumerowanych, karta tytułowa była bogato choć nie oryginalnie zdobiona przez Holbeina. Nakład musiał być dość znaczny, gdyż do dzisiejszego dnia zachowało się kilkanaście egzemplarzy (w Oxfordzie, Watykanie i British Museum). Henryk VIII pragnął, aby praca jego szeroko rozeszła się po świecie. W imieniu króla wysłano egzemplarze do książąt, panów, dostojników kościelnych i t.p. Jeden z egzemplarzy otrzymał Erazm z Rotterdamu, który wielokrotnie dawał wyraz swego uznania i podziwu dla Henryka, jego głębokiego umysłu i decyzji wzięcia udziału w obronie zagrożonej wiary chrześcijańskiej.

Głównym jednak celem króla było, jak wspomniano, uzyskanie z rąk Papieża tytułu. Król pragnął ponadto, aby nadanie tytułu odbyło się w ramach bardzo uroczystych i miało związek z zaofiarowaniem Papieżowi kilku wspaniałych oprawnych egzemplarzy rozprawy. Akcję przygotowawczą powierzył król swemu wysłannikowi przy Watykanie kardynałowi Wolsey. Henryk VIII, znając wyrobiony smak bibliofilski Papieża, postanowił zaofiarować swą rozprawę w podwójnej formie: manuskrytu i druku.

W związku ze skutecznymi zabiegami Wolseya i zbliżającym się terminem uroczystości, król nakazał przyspieszyć wykonanie manuskrytu oraz pięknie oprawić egzemplarze drukowane. Uroczystość przekazania Papieżowi dzieła została opóźniona przez wojnę przeciwko Francji we Włoszech oraz przez chorobę Papieża.

Wreszcie dnia 25 sierpnia w czasie prywatnej audiencji ambasador królewski John Clerk ofiarował Papieżowi rozprawę swego króla, prosząc równocześnie o zgodę na publiczne ujawnienie pracy. Równocześnie kard. Wolsey podsunął do wyboru kilka tytułów, które byłyby mile widziane przez jego



pana jako nagroda za apologetyczne trudy... (Okolo trzydziestu innych egzemplarzy otrzymało grono kardynałów, członków Kurii papieskiej, celem zapoznania się z tekstem.

Właściwa ceremonia zaoferowania dzieła miała miejsce we wrześniu tegoż roku. Papież w czasie audiencji natychmiast przeczytał kilka kart i według opisu świadków czytanie sprawiło mu wielką przyjemność. (Potem przeczytał całość). W toku ceremonii Papież zgodził się na nadanie tytułu oraz na zorganizowanie, w związku z tym dodatkowych uroczystości w Wa-

tykanie.

Dwór angielski pragnął aby ceremonia przybrała formę konsystorza publicznego i w związku z tym ambasador królewski rozwinął ożywiającą działalność dyplomatyczną. Jednakowoż życzenia królewskie nie zostały całkowicie spełnione. Po upływie kilku tygodni doszło do drugiej uroczystości, w toku której ambasador znów zapewnił Papieża o wierności króla wobec Kościoła i Jego Głowy. Papież zaś przyznał Henrykowi tytuł "Obrońcy Wiary" ("Defensor Fidei"). Jednak nie zezwolił na zwołanie konsystorza

kardynalskiego. Oficjalnym motywem odmowy była obawa Papieża, aby nadanie solennej formy uroczystościom nie wywołało szkodliwej dysputy wśród umysłów ludzkich "skażonych luteranizmem". Nowocześni historycy uważają jednak, że Papież obawiał się raczej wzbudzenia zazdrości innych monarchów obdarzonych podobnym tytułem.

W kilka dni potem Papież wydał bullę (oryginał w British Museum), w której usankcjonował przyznanie Henrykowi tytułu. Główny architekt sukcesu Henryka, kardynał Wolsey, przed-

stawił królowi wynik swjej misji

Wśród solennej radości dworu odezwał się nagle błazen królewski:

—O mój dobry Henryku, brońmy jeden drugiego, a pozwólmy Wierze, by raczej broniła się sama...

Tytuł "Obrońca Wiary" został potwierdzony Henrykowi przez następnego Papieża Klemensa VII i jeszcze po dziś dzień jest przywilejem Korony Angielskiej.

A. T.

## DWIE KORESPONDENCJE Z WATYKANU

# Kardynał Hlond w Watykanie

Miasto Watykańskie w styczniu.

**P**RZYJAZD J.Em. kardynała Hlonda do Rzymu stał się powodem nowej serii pogłosek i domysłów na temat rzekomo związanych z tym możliwości jakichś zmian w stosunku Stolicy Apostolskiej do warszawskiego reżymu. Tym razem czynniki zainteresowane — a więc przede wszystkim placówki i agentury reżymowe — nie puszczają już w obieg plotek ani o "nowym konkordacie" ani o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Watykanem i Warszawą. Organy bierutowskiej propagandy w Rzymie rozpowszechniają natomiast wieści o "wielkich ustępstwach" na rzecz Kościoła katolickiego w Polsce, jakie ponoć gotowi byłiby uczynić pp. Berman i Cyrankiewicz w zamian za "pojednawczy gest" ze strony Watykanu. Nie trzeba dodawać, że po zesiorocznych watykańskich rozczarowaniach dzisiejsi władcy warszawscy są teraz w swych rachubach znacznie skromniejsi i radzi byłiby uzyskać zgodę Watykanu na wysłanie do Polski już nie Internuncjusza, lecz chociażby tylko wizytatora.

W całej tej sprawie koła watykańskie zachowują — jak dotąd —daleko posuniętą rezerwę. Tym nie mniej nie wykluczają one możliwości wyjazdu na krótki czas do Polski pewnego włoskiego duchownego, ale podkreślają z naciskiem, że: 1) wyjazd ten mógłby nastąpić jedynie na radę J. Em. kard. Hlonda; 2) misja wspomnianej osobistości w Polsce nosiłaby charakter *jedynie i wyłącznie duchowny*. A więc biorąc formalnie, nie byłoby to nawet t. zw. watykański obserwator. Wymienione koła dodają przy tym, że przeciw Stolicy Apostolskiej wysłała swych kapłanów i misjonarzy na cały świat, nawet do krajów barbarzyńskich, a jednak nie oznacza to bynajmniej, by Watykan zamierzał przez to zmieniać swój stosunek do pogaństwa.

W związku z powyższym warto przytoczyć tutaj w skrócie instrukcje, jakie Sekretariat Stanu wysłał niedawno do wszystkich Nuncjatur w celu ostatecznego wyjaśnienia stanowiska Stolicy Apostolskiej w obecnym konflikcie między Wschodem a Zachodem.

Zaznaczywszy na wstępie, że Watykan nie podziela opinii, według której zatarg między Sowietami i zachodnią demokracją może być rozwiązany jedynie przez zbrojne starcie, Sekretariat Stanu oświadcza, że:

1) Stolica Apostolska nie wypowie się po stronie jednego bloku — przeciwko drugiemu; 2) Watykan nie przyłoży ręki do tworzenia "wspólnego frontu przeciwko złu"; a to dla tej prostej przyczyny, że *dzisiaj zło znajduje się nie na jednym, lecz na wszystkich "frontach"*; 3) że w stanowisku i polityce Stolicy Apostolskiej należy odróżniać linię zasadniczą, ideową, od linii wtórnej, politycznej: pierwsza jest niewzruszona i bezkompromisowa, gdyż wynikająca z nadprzyrodzonego posłannictwa Kościoła; druga natomiast może być czasem elastyczna i uwzględnić w pewnych wypadkach tymczasowe stosunki i warunki wybierając, z *dwojga złego, zło mniejsze* — dla ogólnego dobra chrześcijaństwa i ludzkości. Rzecz jasna, że druga, wtórna linia w żadnym wypadku nie może wchodzić w kolizję z linią zasadniczą. Czy uznanie rządów komunistycznych i bezbożnych oraz nawiązanie z nimi stosunków byłoby właśnie taką kolizją — daje nam na to odpowiedź jeden z dalszych punktów omawianej instrukcji, stwierdzający, że *głównym wrogiem chrześcijańskiej cywilizacji jest komunizm*.

W świetle tych instrukcyj Sekretariatu Stanu, rozesyłanych już po ostat-

nych przemówieniach i Encyklice Piusa XII — wizyta kardynała Hlonda w Rzymie nabiera innej treści od tej, jaką chciałby jej nadać "dezertery i zdrajcy Kościoła i wiary", współpracujący z bezbożnikami pod znakiem i pod rozkazami Kominformu. Odnos-

ny ustęp wigilijnej mowy Papieża do kardynałów brzmi następująco: "Dezertery i zdrajcy byłby ktobykolwiek chciał dać swoją współpracę, swoje usługi, swoje zdolności, swoją pomoc partiom i potęgom, które przeczą Bogu; które prawo zastępują siłą, wol-

## Pokój jest wart wiele-ale nie wszystko

Miasto Watykańskie w styczniu

Dwa ostatnie wystąpienia Piusa XII: alokucja do kardynałów i do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, odbyły się w tym roku, ze względu na stan zdrowia Ojca św., w niezupełnie zwykłych warunkach.

Udzielając posłuchania kardynałom, Papież ograniczył się do przyjęcia samego tylko św. Kolegium, nie przyjmując — wbrew zwyczajowi — praelatów. Także korpus dyplomatyczny przyjął Pius XII na jednym wspólnym posłuchaniu — miast udzielać przedstawicielstwom poszczególnych państw specjalnych kolejnych audiencji — zatawiając w ten sposób w ciągu godziny sprawę, która zwykle zajmowała cztery lub pięć dni.

Komentując słowa Papieża, koła watykańskie podkreślają przede wszystkim, że w obu przemówieniach Ojciec św. dał wyraz przekonaniu, że *pokój jeszcze nie nastąpił*. Zresztą jest to także główna myśl ostatniej Encykliki "Optatissima Pax".

Jeśli chodzi o przewidywania co do

możliwości uniknięcia nowego zbrojnego starcia, między Wschodem i Zachodem, to największy nacisk kładą wspomniane koła na zdanie, w którym Pius XII wspominał o *wysilku*, z jakim sam broni się jeszcze przed pesymizmem.

Znaczna część przemówienia do kardynałów była poświęcona specjalnie zagadnieniu moralnemu, a mianowicie zagadnieniu kłamstwa, jako narzędzia polityki. Papież z całą stanowczością wystąpił przeciwko powszechnemu zakłamaniu, widząc w nim jedno z głównych źródeł współczesnych nieszcześć ludzkości.

Osoby zbliżone do Watykańskiego Sekretariatu Stanu określają mowę papieską do kardynałów mianem ostatniego etapu na drodze do *bezwzględnej potępienia stalinizmu*, jako doktryny antychrześcijańskiej i *heretyckiej*. Trzeba przy tym zaznaczyć, że Papież potępił nie tylko samą doktrynę, lecz także wszelką formę *"współpracy z partiami i władzami bezbożnymi"*, którą to współpracę nazwał *"zdradą chrześcijaństwa"* i *"dezercją"*.

ność — groźbą i terrorem; które z kłamstwa, z przeciwności, z oburzenia mas tworzą narzędzie swojej polityki; które uniemożliwiają pokój wewnętrzny i międzynarodowy".

L.

w obliczu wroga i wiary i Kościoła Chrystusowego.

Mimo to, nie tracąc widocznie nadziei na uratowanie pokoju, Pius XII raz jeszcze wezwał świat do opamiętania się i do przywrócenia w stosunkach między państwami i narodami niezbędnej uczciwości i szczerości.

W krótkim przemówieniu do korpusu dyplomatycznego Papież podkreślił jak wielką wartość ma pokój, mówiąc, że nawet płacąc zań bardzo wysoką cenę, nie płaci się jeszcze zbyt dużo. Zwrócił powszechną uwagę, że podczas gdy *"L'Osservatore Romano"* napominał przed paru tygodniami o *"pokoju za wszelką cenę"* — Papież sprzecywał teraz, że za pokój *"można zapłacić wiele, ale nie wszystko"*.

Na ceremonii uroczystego składania życzeń noworocznych Papieżowi ambasada R. P. została przyjęta z zachowaniem wszystkich przewidzianych form protokołu przy czym dr. Kazimierz Papée, jako najstarszy z ambasadorów, zajmował w sali posłuchań należne mu z listy pierwsze miejsce.

L.

Józef BIAŁASIEWICZ

KORESPONDENCJA Z NIEMIEC

## Głos niemiecki przeciw hierarchii niemieckiej

Podawaliśmy w ŻYCIU bardzo krytyczne wypowiedzi pastora dra Niemoellera o zachowaniu się duchowieństwa protestanckiego względem narodowego socjalizmu. W artykule poniższym nasz korespondent niemiecki red. J. Białasiewicz omawia głosy krytyki, które ostatnio podniesiono w niemieckim obozie katolickim przeciwko postawie kleru katolickiego wobec hitleryzmu. Zwaca uwagę ostre wystąpienie katolickiego redaktora "Frankfurter Hefte" w sprawie niewytłomaczonego milczenia niemieckiej hierarchii jako całości — wobec jawnych i straszliwych zbrodni reżimu.

**M**ODNE jest dziś w Niemczech odżegnywanie się od hitleryzmu jak to przysłówiowo czyni diabeł od święconej wody. Każde środowisko społeczne czy polityczne chętnie zbiera dowody negatywnego stosunku wobec narodowego-socjalizmu, jego teorii i praktyk. Podobnie też postępują koła duchowieństwa ewangelickiego, jak i katolickiego, co znowu nie raz wywołuje pewne żenujące przypomnienia. Nie kto inny jak właśnie znany katolicki publicysta z "Frankfurter Hefte" i głośny autor sensoryjnej książki ("Der SS-Staat") o niemieckich obozach koncentracyjnych, dr Eugen Kogon zabrał głos w sprawie pełnej prawdy o stanowisku duchowieństwa w okresie rządów Hitlera, wytykając zarazem formę politycznych wypowiedzi organizacji kościelnych w sprawach chwili obecnej, która nasuwa zastrzeżenia.

Autor ten opublikował w redagowanym przez siebie miesięczniku (nr. 7 z rb.) artykuł, w którym przyznaje, że istniał opór wyższych autorytetów kościelnych przeciw "narodowo-socjalistycznej tyranii" i cytuje m. in. że

encyklika Piusa XI przeciw narodowemu socjalizmowi "Mit brennender Sorge" została odczytana w kościołach i była rozpowszechniana w Niemczech w 1937 r., że monachijski biskup protestował, gdy zaczęto w jego diecezji uśmiercać chorych, że biskup Sproll z Rottenburg został pozbawiony urzędu z racji "odważnej postawy". Ale (trzeba to przyznać) — niemiecka hierarchia kościelna jako całość (pisze Kogon) nie wystąpiła przeciw tyranom z "wielkim historycznym słowem: "Nie wolno! Hierarchia kościelna nie rzuciła nigdy jako zbiorowość całego ciężaru i znaczenia i nie wołała: — Nie wolno mordować! Nie wolno kraść! Nie wolno świadczyć fałszywie! Nie nastąpiło nic, czego "można było oczekiwać" natomiast "mądre milczenie", bojaźliwa tolerancja, pisemne próby ratowania czysto kościelnych praw, pełne namysłu "współdziałanie, czy nie współdziałanie", przerywane od czasu do czasu gwałtownymi biciami w dzwony, pokrywały niewytłomaczonym milczeniem ofiary tysięcy kapłanów, zakonników i pastorów, których wtrącono do więzienia i obozów koncentracyjnych.

Obecnie wszakże — wywodzi dalej Kogon — hierarchia kościelna spieszy z oświadczeniami o charakterze politycznym i to w sprawach, które przecie nie są systemem, zagrażającym prawom ludzkim. Oto bawarscy biskupi wystąpili z apelem "do wszystkich, którzy chcą uważać za święte naturalne i przez Boga dane prawa ludzkie". Apel ten, odczytany z ambon, zawiera trzy żądania: że trzynaście milionów wyrzuconych z ojczyzny Niemców "musi otrzymać przynajmniej tyle ziemi ojczyznej, ile tego żąda naturalne prawo"; "by w końcu zostali zwolnieni nasi jeńcy wojenni lub przynajmniej ich los uległ zmianie; i wreszcie — "politycznie obciążeni

i polityczni więźniowie mają prawo aby po tak długim okresie ciężkiego pobytu w niewoli byli wreszcie zbadani, jak dalece i czy są winni".

Wezwanie biskupów omawiało obszernie metody wysiedlania Niemców z terenów wschodnich i z nielada "odwagą" (cudzołyszów Kogona) przypominało piątą przykazanie: "Nie zabijaj!" Nie wolno karać niewinnych, a winnych tylko według ich miary ich przewinień" i t. p.

Natomiast ewangelicki "biskup" D. Wurm wystąpił w imieniu ewangelickiej hierarchii kościelnej Württembergii, Badenii, Bawarii, Kurhesji—Waldeck, Hesji, Nassau, Frankfurtu n/Menem i Bremy z protestem do niemieckich władz tych krajów przeciw ustawie o denazyfikacji i demilitaryzacji, pisząc o "setkach tysięcy całkowicie niewinnych ludzi", których dotyka ta ustawa.

W dalszym ciągu Kogon wypowiada pogląd, że kościelna hierarchia w Niemczech winna dobrze wiedzieć, "kiedy i przeciw komu reagować" i wskazuje na los milionów *czudzoziemców* w Niemczech, którzy kiedyś byli przepędzeni przez Niemców z własnych ojczyzn. "Prawo do zadośćuczynienia naprzykład jest też prawem naturalnym i danym przez Boga — pisze — i przysługuje ono Polsce także kosztem części naszych dawnych terenów osiedleńczych." Wiele cierpkich uwag wypowiada tu Kogon pod adresem tych, którzy są "ślepi i głusi", gdy mowa o prawach w stosunku do nich, ale natomiast głośno dają znać o sobie, gdy tylko mowa o "żądaniach wobec innych".

Wreszcie Kogon wyjaśnia zagadnienie jeńców wojennych, nie rozwiązane dotąd przede wszystkim z tej racji, że "nie ma ani pokoju, ani zawieszenia broni, a raczej jest stan bezwarunko-



wej kapitulacji, innymi słowy: uciążliwy koniec naszego straszliwego eksperymentu z wojną totalną". Ogólna tendencja artykułu Kogona zmierza do wykazania, że hierarchia obu wyznań wystąpiła z protestami o charakterze politycznym w sprawach, których dobrze nie przemyślała a milczała, gdy chodziło o straszliwe gwałcenie praw Bożych przez nazizm.

Można tu zanotować i inny jeszcze szczegół, który wzbudził dość dużą dyskusję. Oto ks. pralat Neuhäusler

wydał dokumenty dotyczące walki duchowieństwa niemieckiego z hitleryzmem pt. "Kreuz und Hakenkreuz" (Krzyż i swastyka). Są to dokumenty prawdziwe i świadczą o oporze katolickich kapłanów Niemiec. Ks. Neuhäuslerowi postawiono jednak w prasie poważny zarzut, że przedstawił zagadnienie bardzo jednostronnie, gdyż przemilczał błędy duchowieństwa w jego postawie wobec narodowego socjalizmu. Przypomniadam na przykład, że w r. 1939 nakładem firmy

wydawniczej Peter Hanstein w Bonn ukazała się "Kirchengeschichte" (historia kościoła) napisana przez monachijskiego profesora tego przedmiotu Ludwiga Mohlera z kościelnym "imprimatur" gen. wikariusza dra Davida w Kolonii. I w naukowym dziele specjalisty czytamy m. in.:

"Narodowy socjalizm i Kościół są zgodne całkowicie w podstawowych założeniach. Oba w podobny sposób zwalczają bolszewizm, bezbożnictwo, liberalizm i masonerię... Oba są o-

władnięte dążeniami do sprawiedliwego podziału dóbr doczesnych... "Korzyść powszechna stoi przed korzyścią własną" jest zasadą narodowego socjalizmu, ale równocześnie starym, chrześcijańskim żądaniem. Zasadę tę urzeczywistniło państwo narodowo-socjalistyczne" i tp. Nie całe więc duchowieństwo niemieckie pamiętało o surowym zaleceniu Chrystusa: "Mowa wasza niechaj będzie prosta: Tak? — Tak! Nie? — Nie! Co nad to jest, to diabła jest". J.B.

## POŚWIĘCENIE POLSKI N. SERCU JEZUSOWEMU

### LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI

Episkopat Polski wydał list pasterski poświęcony wielkiej sprawie poświęcenia się Sercu Jezusowemu. Nawiązując do oddania się narodu Niepokalanemu Sercu Maryi w r. 46. X.X. Biskupi piszą:

**N**IECHBY ten rok w który wkraczamy był rokiem odrodzenia i powrotu do Boga. Postanowiliśmy biskupi Wasi przygotować Naród nasz do uroczystego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, które jest "źródłem życia i świętości", "hojnym dla wszystkich, którzy Go wzywają", "życiem i zmartwychwstaniem naszym"... musi to być początek nowego życia, życia z Chrystusem i w Chrystusie. Trzeba "odnowić się duchem umysłu i przyoblec się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy". (Efez. 4, 24). Błagalna prośba, z którą zwracamy się do Serca Boskiego Mistrza: "uczyni serca nasze według Serca Twojego" niech będzie w tym roku codzienną, z głębi duszy płynącą modlitwą, a w miarę, jak pod tchnieniem łaski i przy nateżeniu dobrej woli opadać poczyna męty grzechowe i coraz wyraźniej uwydatniać się będzie podobieństwo dwojga serc: Boskiego Najświętszego i biednego człowieczego, znak to będzie niechybny, że fundament odrodzenia w głębinach duszy został poizożony.

#### POŚWIĘCENIE OSOBISTE

Pierwszym aktem tego przymierza pomiędzy narodem naszym a Sercem Zbawiciela będzie poświęcenie się Jemu dusz ofiarnych, tych przyjaciół Boskiego Serca, które pragną Jego chwały i królowania na ziemi. Sam Pan Jezus, ukazując św. Małgorzacie Swe Serce spragnione miłości, żądał tego poświęcenia, które ona nazywała prywatnym albo małym w przeciwstawieniu do publicznego poświęcenia się całych społeczeństw".

"Doświadczenie ostatnich lat, odkąd praktyka osobistego poświęcenia szerzy się w naszym kraju, wskazuje wyraźnie, że spoczywa na niej upodobanie Boże".

"To też wstępując w nowy rok, rozpoczynamy go od podstawowej czynności od osobistego poświęcenia się temuż Najmiłociwzszemu Sercu. Niechaj w skupieniu i czysty serca dopełnia się osobiste poświęcenie temu Boskiemu Sercu. "przez które stało się nam zbawienie". Ruch ten niech ogarnie cały kraj, wszystkie polskie ziemie, wszystkie polskie dusze. Osoby, które się Sercu Zbawiciela poświęca, same się przekonują, jak słodki jest Pan, "jak hojny dla wszystkich, którzy Go wzywają" (Rzym, 10, 12) i "bogaty w miłosierdzie" (Ef. 2, 4).

#### WROGOWIE RODZINY

Drugim aktem w oddaniu się Najświętszemu Sercu, to poświęcenie Mu rodzin katolickich. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa. Gdzie rodziny są religijne, moralnie zdrowe, tam nie potrzeba lekać się o przyszłość Narodu. Niestety, w polskich rodzinach wiele jest jeszcze zła i zepsucia, więcej może niż w niedawnych jeszcze czasach przedwojennych.

Wskazaliśmy wspólnym listem pasterskim na zastraszającą, szeroko po całym kraju rozlaną plagę pijaństwa, na ciężkie grzechy zgorznienia, gdy z wiedzą i przyzwoleniem rodziców na wet dzieci nieletnie zatrują się alkoholem. A cóż powiedzieć o tajemnych grzechach znieprawiających świętość małżeństwa chrześcijańskiego, o masowych mordach nienarodzonych istot, które to zabójstwa więcej ponoc pochłaniają ofiar niż choroby nagminne... Z boleścią przyznać trzeba, że wiele domów polskich opuścił Pan Jezus, bo Go stamtąd wygnano grzechami.

Lekarstwem zbawiennym na tę powódź zepsucia zalewającą nasze domy, to poświęcenie się rodziny Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Dom, w którym czczą, naprawdę, na każdy dzień, Najśodsze Serce, staje się Jego świątynią. Pan Jezus wchodzi tam, jakby członek rodziny, błogosławi jej pracę, dzieli jej radości, uśmierza cierpienia. U stóp obrazu Serca Jezusowego rodzina uswieca się przez wspólną modlitwę. Spoglądając Nań z ufnością znajduje pociechę, zachętę do wytrwania, do męstwa w niesieniu codziennego krzyża. Pod wpływem tego zbliżenia uwydatni się w domu wielka przemiana: oziębli staną się gorętszymi, pobożni jeszcze pobożniejszymi, a wszyscy członkowie rodziny coraz to bardziej szczęśliwi tym pokojem, który jest darem Chrystusowym, a którego świat dać nie może.

Praktyka poświęcenia rodzin, zwana również intronizacją Serca Jezusowego w rodzinach, znana jest w naszym kraju. Tysiące rodzin przeprowadziły ją w swych domach, głównie dzięki tak bar-

dzo zasłużonemu Apostolstwu Modlitwy, które już od 76 lat szerzy w Polsce cześć Boskiego Serca. Pragniemy gorąco, aby zwłaszcza w tym roku nie było żadnej szczerze katolickiej rodziny, żadnego stowarzyszenia, czy zakładu katolickiego, któreby się nie poświęciło Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Niechaj Ono zapanuje we wszystkich domach i zespolach polskich, a dusze ich mieszkańców niech uswięci i przemieni na wzór Serca swego.

#### POŚWIĘCENIE NARODU

Gdy w ciągu nowego roku osobiste poświęcenie się Sercu Boskiemu i Jego intronizacja w rodzinach przeorze Naród głębokimi bruzdami pokuty i miłości, gdy serca poruszone promieniami miłosierdzia Bożego zamkną się na grzech i utworzą się na rozcień na uświęcające działanie Ducha świętego, nadejdzie dla Polski wielka godzina uwieńczenia naszych modłów, ofir i wstolów przez uroczyste, wspólne poświęcenie Najświętszemu Sercu Jezu-

sowemu Narodu i Rzeczypospolitej. O terminie i miejscu tego historycznego aktu powiadomimy Was w odpowiedniej chwili.

Ukochani Dzieczjanie! Na wielkie Was wzywamy gody, a wprzód do wielkiej powołujemy pokuty. Bo jeśli pragniemy, aby nad Polską w potęgę swych cudów zajaśniało Serce Zbawiciela, Serce pełne łaskawości, dobroci i miłosierdzia, to trzeba byśmy godnymi się stali tego najświętszego z Bogiem naszym przymierza. Trzeba serce swoje oczyścić, wyrwijając z niego silnym i męznym szarpnięciem korzenie grzechu i oddać dusze pod panowanie Boskiego Króla. Nie lekajmy się. Spełni Ono wtedy obietnice Swoje: "Położę oczy moje na nich ku zlitowaniu. Zbuduje ich, a nie zgubię. I wszczepię ich a nie wyrwę. I dam im Serce, aby Mnie znali, że ja jest Pan. I będę mi ludem, a ja będę Bogiem" (Jer. 24, 6.).

Boskie Serce, króluj nam! błagamy Cię przez Niepokalane Serce Twojej i naszej Matki. Amen."

James T. F E L L Y

## FATIMA

#### 70 TYS. TŁUM W COVA DA IDRIA

Długa i mozolną drogę musiała odbyć rodzina Abboras z Fatima do Cova de Idria. Gdy przybyła na miejsce, powitał ją 70 tys. tłum kobiet, mężczyzn i dzieci. Poprzednio Matka Boska objawiła się trojgu dzieciom pięciokrotnie. Z trudem przecisnęły się dzieci przez zebrane tłumy. Jakiś duchowny odezwał się:

—Południe już minęło. Skończmy z tym. Wszystko jest złudą. I poczęł dzieci przepędzać. Łucja jednak, bliska płaczu, nie dała się ruszyć.

—Kto chce odejść, niech odejdzie — ja zostaję. Matka Boska kazała nam tu przybyć...

W tłumie dał się słyszeć szmer niezadowolona. Wtem... "Jacinto, ukleknij — widzę teraz Matkę Boską. Widzę światło!" — krzyknęła Łucja. Twarz jej stała się niemal przejrzystą i piękną. Jacinta i Franciszek stali obok niej rozpromienieni i niebacznici na otaczające tłumy.

#### "JESTEM MATKA BOSKA RÓŻANCOWA"

Matka Boska rzekła: "Pragnę, abyście tu zbudowali kaplicę na Mą cześć, jestem Matka Boska Różancowa. Od mawiajcie codziennie różaniec. Wojna się skończy i wkrótce żołnierze wrócą do swych domów". Po zwróceniu się do dziewczyny, aby zaleciła ludziom, by prosili o przebaczenie grzechów i nie obrażali więcej Boga — Matka Boska rozpostarła białe ręce, z których w miejscu gdzie za chmurami świeciło słońce, spłynęło światło.

W tym momencie ujrano jak chmury, podobne do dwóch szerokich zasłon, rozstąpiły się a między nimi wśród czystego błękitu nieba ukazało się słońce. Gdy Matka Boska zniknęła, w górze na horyzoncie zarysowały się kolejne trzy zjawy, symbolizujące Tajemnice Różańca — Radość, Bolesć i Chwałę.

Usłyszano słowa Łucji: "Święty Józef przyjdzie nas pobłogosławić". Objawienie to, Świętego Józefa błogosławiącego trzykrotnie tłum oraz Najświętsze Dziecię udzielające błogosławieństwa — widziało troje dzieci.

W czasie następnego objawienia Łucja ujrzła Matkę Boską Bolesną wraz z Jej, pograżonym w boleści, Synem — takim jakim był On w drodze

na Kalwarię. Chrystus również udzielił swego błogosławieństwa. W czasie trzeciego objawienia Matka Boska ukazała się jako Matka z Góry Karmel, Królowa Niebios i Świata, wraz z Synem u swych stóp.

#### ZJAWA SŁONECZNA

Zebrany tłum tego wszystkiego nie widział. To natomiast co ujrano, było czymś zdumiewającym — apokaliptycznym. Słońce, podobne do srebrnego kęgu, jaśniało przeraźliwym blaskiem — ludzie jednakowoż, mogli w nie patrzeć bez zmużenia powiek. Trwało to jednak krótką chwilę. W czasie, gdy tłum wpatrywał się — olbrzymia słoneczna kula poczęła chwiać się i wirować tworząc jakby gigantyczne ogniste koło. Na chwilę zatrzymała się poczem wznowiła swój ruch, który powoli jednak zaczął zamierać. Brzegi tarczy słonecznej nabrały koloru szkarłatnego, który czerwono-ognistymi promieniami odbił się na całym sklepieniu niebieskim. Zdawało się, że błędnie chwiejąca się gwiazda runie lada moment na zebrany tłum.

Dał się słyszeć okropny płacz. Ludzie, sądząc, że nadchodzi koniec świata, padali na kolana. Ci, którzy przybyli tu, aby kpić — padli na ziemię i pograżyli się w modlitwie. Wszystko to trwało około 10 minut, po upływie których słońce poczęło piąć się zygawkowato w górę, w chmury i zamarioło w bezruchu, zwyczajnie, codziennie.

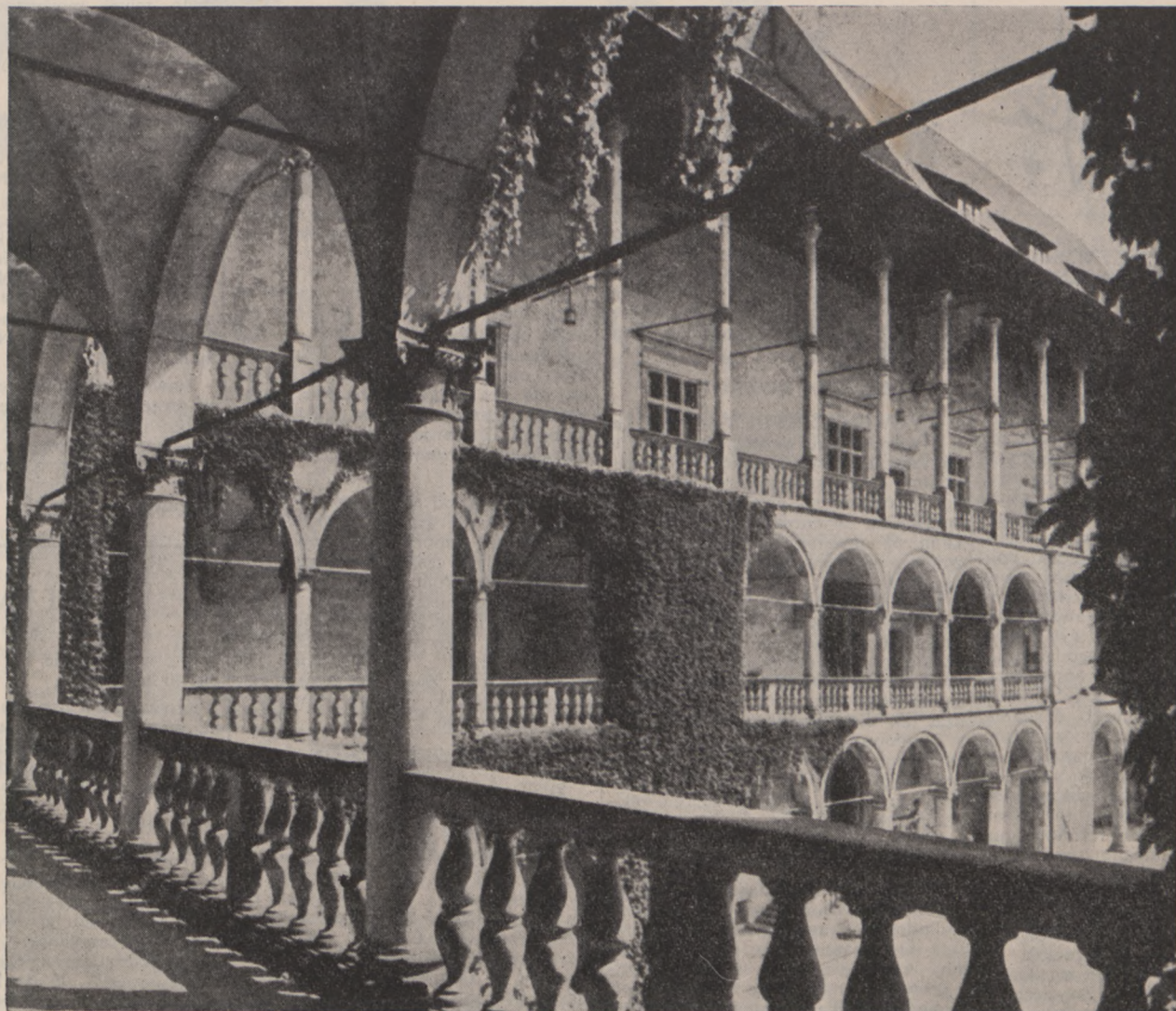
Ludzie uwierzyli. Sceptycy uwierzyli.

Jeden z najlepszych dziennikarzy portugalskich Avelino de Aleida, mason i antyklerykał, następująco określił wydarzenie w swym dzienniku: "Jedynym w swoim rodzaju i niewiarygodnym zjawiskiem — trudno mi wierzyć, że byłem tego świadkiem"...

Cała antyklerykalna prasa w Portugalii musiała złożyć podobne oświadczenie. Przypisywanie zjawiska masowej sugestii lub hypnotyzmowi musiano odrzucić, gdyż znalazło się dużo świadków, którzy oglądali cud z miejsc oddalonych o wiele mil od miejsca objawienia, a więc bez kontaktu z tłumem pielgrzymów i ciekawych.

Tak jak przepowiedziała Matka Boska — z trojga dzieci — Franciszek i Jacinta zmarli w młodym wieku. Żyje Łucja. Jest obecnie Siostrą Maria das





Piękno Wawelu

Zofia BOGDANOWICZOWA

## Kiedy spoglądam w światłość

Kiedy spoglądam w światłość, co w ciemności świeci,  
W gwiazdy — ogniste serca wielkiego wszechświata —  
Ledwo że Cię przeczuwam, Który nad stuleciem  
Jak nad jedną umarłą godziną przelatasz,  
Nowe z nieskończoności wyluskując wieki;  
Ledwo że Cię zgaduję, Któryś jest daleki  
I przed Którego mocą ja — człowiek mizerny —  
Truchleję nie pojmując swego przeznaczenia  
I tylko czekam kiedy z otchłani bezmiernych  
Ugodzisz we mnie grotem nowego cierpienia.

Lecz gdy nocną godziną patrzę w serce własne,  
Gorejące modlitwą jak gwiazda na niebie,  
Wiem, że dlatego takie promienne i jasne,  
Boś w nie spłynął z niebiosów i pełne jest Ciebie.  
Ni nas światów ni wieków nie rozdziela fala,  
Ni Twa wielkość ni moja małość nas oddala;  
Płynę z Tobą po kręgach świetlistych i cichych,  
Kędy ziemskie odgłosy i wzrok nie dobiegną...  
Ach, wtedy Ty i gwiazdy i ja — człowiek lichy —  
Przenikamy się wzajem i jesteśmy jedno.

Maria PETRY

## Jakże Cię wyrazić...

Jakże Cię wyrazić, jak Ciebie wyśpiewać,  
gdy słowo, którym Cię dotknąć — rozplywa się, rozwiewa?  
I od wszelkiego kształtu, jakim zamkną Cię powieki  
piękniejszy jesteś, nieuchwytniejszy i jakże daleki!

Tyś myśli dźwięk najczystszy ( a nasz — pożyczony),  
Tyś — Słowa ton najgłębszy (Sobą wypełniony);  
Tyś — bezmiar! Ściga Ciebie maluczkość człowieka,  
a Ty z zasadki uciekłeś, znowu powracasz i — czekasz.

A gdy osamotniałe serca własnej pustki się przelęgna  
i w beznadziejnych rankach oszedziały toną,  
nagle przed oczy rośniesz gór dalekich pięknem  
codzień widzianym, dziś — zauważonym.

Lub w jakąś noc nadmorską, gwiazdami srebrzoną,  
gdy fala za falą na brzegu nieustannie klęka,  
a uszy nieprzerwany łoskot morza chłona,  
mówisz uszom i oczom: to ja, Nieskończoność.

Wacław IWANIUK

## Ballada o drzewach

Przy domu moim stały białe drzewa,  
drzewa strzyżone przez księżyc i gwiazdy.  
Przy domu moim spokojną zielenią  
drzewa strzelały w niebo jak płomienie.

Lublin daleki był, jak miasto marzeń,  
a dom był blisko, tak blisko jak dziś.  
Ziemia wzdychała spokojną zielenią,  
odbita w wodzie rosła smukła myśl.

Letnia uroda dyszała jak człowiek.  
Przez polne drogi leciał biały koń.  
I upał lata spletał rozpaczliwie  
dłonie dróg, które wiodły na pustkowie.

Tam rosły drzewa zielonym zapachem,  
tam skrzydła lasów, jak zbudzony ptak  
biły o wiatry. Zmierzch chodził wśród stogów  
i cicho płakał, że mu czegoś brak.

Śmieszne to były skargi — księżyc — kamień  
wyginał grzbiet swój i drżał niby kot.  
Gwiazd lśniące płatki opadały z łkaniem,  
kreśląc na drzewach swój końcowy lot.

W wieczornym chłodzie zmierzchami okryty,  
szedłem, by szukać źródeł ciepłych wód.  
Tyle młodości przeminęło nagle,  
jakby z wrzeczona ktoś prządlł chyże żagle.

Nad wodą moją, nad wodą płynącą  
z lubelskich stron, od wzgórz podgrzanych pełnią,  
zielone drzewa świeciły jak słońca...

O wodo, wodo! O, sny nad wodą!  
Pełna urody zgubiona w wodzie młodość.  
O, drzewa, drzewa tamtych okolic,  
gdy o was śpiewam, serce mnie boli!





## REŻIMOWI SOCJALIŚCI O KOŚCIELE W POLSCE

Programowy organ fałszywej PPS w Kraju "Przegląd Socjalistyczny" zamieścił w grudniowym numerze artykuł A. Pokorskiego pt. "Postawa Kościoła Katolickiego wobec przemian ustrojowych w Polsce".

Autor stwierdza, że Kościół nie zrezygnował nigdy z celów politycznych. Nie angażował się wprawdzie po stronie żadnej określonej partii. Działal natomiast przez patronowanie niektórym partiom i organizacjom — oczywiście reakcyjnym. Aktywność polityczna kleru na kilka lat przed wojną wzrosła. Nastąpiło to w związku ze zmianami metod wychowawczych w seminariach duchownych. Typ dobrodusznego, szukającego wygody życiowej proboszcza zastąpiony został przez element nowy o poglądach umiarkowanych organizacyjnych działaniach. W czasie okupacji Kościół znosił terror. Stąpiło się jego ostrze sympatii dla teorii rasistowskich (!). Niektóre klauzury i plebanie stały się schronieniem dla Żydów. Nie wpłynęło to jednak jak bałmatnie wywodzi reżimowy publicysta — na zmianę zasadniczej orientacji politycznej kleru.

Reforma rolna, nowa ustawa małżeńska i wypowiedzenie konkordatu — to były wydarzenia, które wpłynęły zasadniczo na stosunek Kościoła do "państwa polskiego". Jest on zdecydowanie nieprzyjazny. Zwyciężył w Kościele maksymalizm katolicki, odrzucający próby porozumienia z marksizmem. Reżim zostawił tę sprawę czasowi, okazując "najlepszą wolę". W zakończeniu artykułu autor zamieszcza zamaskowane groźby. (IP)

## HUMOR PAŃSTWOTWÓRCZY

"SZPILKI", reżimowy organ satyry i humoru, cierpi od początku na jałowość i szarą nudę, nieuniknioną wobec ograniczenia tematów do tak wąskiego odcinka, jak Truman, Churchill, de Gaulle i Mikołajczyk. Ostatnio "Szpilki" usiłowały rozszerzyć swój zasięg na teren wewnętrzny, oczywiście politycznie neutralny, ale tu spotkała je ostra odprawa ze strony "Polski Zbrojnej" (329). Nie mogąc bowiem naruszyć Bieruta lub Gomułki, "Szpilki" wybrały sobie odcinek "bandytów, złodziei, prostytutek, żebraków i t. zw. "ludzi pracy" w osobie babki kłozetowej i ulicznych sprzedawców. Pozatem — powiada "Polska Zbrojna" — znajdujemy w "Szpilkach" cały szereg innych elaboratów, lepiej lub gorzej zniekształcających rzeczywistość polską. Tematów dla pisma satyrycznego — poucza "Polska Zbrojna" — nie trzeba szukać na dnie butelki "czystej". Fabryki i kopalnie stanowią naprawdę kopalnie tematów. Nie czas dziś, by pismo satyryczne bezkarnie skrobało sobie swoją rzepkę".

Zobaczymy, jak to będzie wyglądała satyra, szukająca na rozkaz tematów w kopalniach i fabrykach.

ZAKAZ PODAWANIA ALKOHOŁU na przyjęciach publicznych wydało ministerstwo administracji. Nadto urzędnicy państwowi i samorządowi muszą zachować należytą rezerwę wobec zaproszeń na wszelkiego rodzaju publiczne przyjęcia, na których ma być podawany alkohol". Co na to Monopol Spirytusowy?

CENNIK OPŁAT LEKARSKICH ogłoszony ostatnio w województwie poznańskim, ustalił 80-krotny mnożnik w stosunku do cennika należności lekarskich z r. 1937.

# KRONIKI

## Wykończenie zapory w Czchowie ujarzmi Dunajec

DUNAJEC płynie tu wąskim nurtem. Grudniowe niebo nadaje jego falom kolor ołowiu. Trudno jest domyśleć się patrząc na spokojnie płynącą wodę, że stoimy nad rzeką, będącą już wielokrotnie w przeszłości zalążkiem szeregu katastrofalnych powodzi. Ktoby to pomyślał, że w tak łagodnym dziś nurcie, kryje się tyle żywiołowej dzikości, tyle nieopanowanego szaleństwa.

### GENEZA ROŻNOWA

DOŚWIADCZENIA 1935 roku ka-zały zwrócić większą uwagę na tę niepozorną górską rzeczkę. Wielomilionowe straty, jakie poniosła gospodarka narodowa w wyniku kataklizmu zmusiły do zastanowienia się nad środkami opanowania, a przynajmniej zmniejszenia ewentualności niebezpieczeństwa.

Powstała koncepcja Rożnowa, który miał się stać wielkim rezerwuarem dla nadmiaru wód powodziowych. Jednocześnie postanowiono, aby ujarzmione niesforne fale Dunajca wykorzystywać w służbie człowieka, któremu dotychczas tak wiele przyniosły szkód.

Zbudowano więc wielką zaporę, ustawiono turbiny, zmontowano linię wysokiego napięcia i grube druty zaczęły przesyłać nadmiar energii odebranej falom Dunajca.

### ZAPORA UZUPEŁNIAJĄCA

WEDŁUG najdawniejszych planów, poniżej Rożnowa postanowiono wybudować drugą zaporę uzupełniającą, która powtórnie wykorzystywałaby wodę dla celów energetycznych i usuwałaby tak zwane "pulsowanie" Dunajca, wynikające z tego, że Rożnow przy normalnym stanie rzeki "polyka" 24-godzinną zawartość zbiornika w ciągu 6 godzin. Przez pozostałe 18 godzin zapory są zamknięte, poziom rzeki gwałtownie spada, turbiny stoją.

Sześciogodzinna praca turbin jest rozwiązaniem bardzo słusznym ze względu na energetycznych. W okresie tak zwanych szczytów (godziny największego zużycia prądu), elektrownia rożnowska rozpoczyna pracę uzupełniającą powstający deficyt energii. Między innymi również i Warszawa korzysta przez te kilka godzin z usług Rożnowa.

Niestety, okresowe zatrzymywanie wody ma swoje poważne minusy. Jednym z nich to sprawa żeglugi. W okresie gdy przepusty zostają otwarte, nawet Wisła reaguje podniesieniem się poziomu wody o 10 — 20 cm. Po zamknięciu zapory, poziom gwałtownie opada. W tych warunkach żegluga na Dunajcu jest niemożliwa, a na Wiśle, szczególnie w jej górnym biegu, bardzo utrudniona.

Poza tym fakt ten odbija się bardzo ujemnie na gospodarce rybnej w rzece, która jak wiadomo jest przecież "Mekką" lososi.

### JESZCZE PRZED WOJNĄ...

TAKIE są przyczyny, dla których zapora musiała powstać. Przyje-

chali więc inżynierowie zaopatrzeni w jakieś aparaty, zamieszkali w chłopskiej chacie, coś tam liczyli, mierzyli, robili długie wędrówki wzdłuż brzegów Dunajca i w końcu jednogłośnie zdecydowali:

—Czchów!

Ani dalej, ani bliżej, ale właśnie tu, dwanaście kilometrów od Rożnowa powstała nowa zapora wodna. Będzie ona miała "nadzór" nad Dunajcem, który od chwili wybudowania Rożnowa stał się rzeką o najbardziej fantastycznych zmianach nurtu. Poza tym zapora w Czchowie dostarczać będzie energii elektrycznej już przez całą dobę bez przerwy.

To było przed wrześniem 39 roku. Niedługo po tej wizycie wybuchła wojna i sprawa zapory w Czchowie, została przez jakiś czas zapomniana.

Wojna się skończyła i ludzie znów sobie przypomnieli, że z tym Dunajcem trzeba koniecznie coś zrobić. Najwyższy czas, żeby w końcu zaczął płynąć "po ludzku". Już w 45 roku rozpoczęto prace. Zwieziono cement, postawiono budynki dla pracowników... Tak się zaczęło.

### U KRESU ROBÓT

JEST grudzień 1947 roku. Prace przy zaporze wykonuje Państwowe przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych wespół z SPB.

Zapora już stoi. Prace betoniarskie wykonano w 90%. Na przyszły rok po zostało zakończyć tylko betonowanie, wykonanie spustu i Czchów rozpocznie już pracę. Poprzeczna tama o szerokości 44 m. zamyka "na mur" koryto rzeki. W pozostałym w ten sposób zbiorniku zmieści się 12 milionów metrów sześć. wody. Uwięziony Dunajec wypuszczany będzie stopniowo w tempie — 100 m. sześć. na sekundę, pod warunkiem, że przed wydostaniem się na wolność uruchomi dwie potężne turbiny o sile przeszło 5.000 HP każda. Dopiero za tę cenę woda będzie miała prawo dalszej wędrówki do morza.

### BRAMA DLA...LOSOSI

DO tego jednak czasu, nim z wody da się "wycisnąć" elektryczność minie jeszcze dwa lata. Na wiosnę 1949 roku rozpocznie się montaż pierwszej turbiny. Przed tym jeszcze terminem, zapora już będzie mogła spełniać rolę regulatora poziomu wody w Dunajcu, usuwając tak zwane "pulsowanie" rzeki.

Lososie, które są zainteresowane w jaknajszerszym ukończeniu tego całego bałaganu, już wkrótce korzystając będą ze specjalnie zbudowanej bramy zwanej fachowo przepływem dla ryb. Uchroni je to od rozbijania się o cementowy mur, na którym często giną u kresu drogi stare wygi z dalekich mórz, mające za sobą dziesiątki tysięcy przebytych kilometrów.

Witold Kuczyński  
("Robotnik" nr. 324).

## CHINY

### CHINY ZAGROŻONE

Kieronik misji Werbistów po przybyciu z Chin oświadczył przedstawicielom prasy w N. Yorku że jeżeli Ameryka nie okaże szybkiej i skutecznej pomocy Chinom, ten wielki kraj będzie stracony dla demokracji, a tym samym i dla cywilizacji chrześcijańskiej. Komuniści, którzy przy wydatnej pomocy z zewnątrz opanowali już liczne prowincje na północy, ostatnio znacznie rozszerzyli swój stan posiadania i coraz bardziej zagrażają prowincjom środkowym i portowym.

Trzeba jednak sobie zdać sprawę, że własnymi siłami rząd narodowy Chin nie będzie w stanie powstrzymać tego

pochodu komunizmu, który niesie z sobą zagładę wolności religii i wszystkich praw człowieka.

## NIEMCY

### ROZCZAROWANI

OSTATNI spis ludności wykazał, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec z końcem roku 1946 było 21.936.456 mieszkańców, z których 12.755.068 osób podało przynależność do rozmaitych ewangelickich wólnych lub krajowych kościołów a 8.049.847 do Kościoła katolickiego, 6.307 osób

było religii mojżeszowej, a 277.745 osób należało do rozmaitych innych wyznań 3.897.489 osób podało, że nie należy do żadnej wspólnoty wyznaniowej.

W związku z wynikami spisu ludności podano do publicznej wiadomości że ostatnio dał się zauważyć silny spadek praktyk religijnych wśród protestantów i że coraz mniej ludzi uczęszcza do zborów w prowincjach Schleswig-Holstein, w Dolnej Saksonii i w okolicach Hamburga, a więc w okolicach, gdzie stosunek ewangelików do katolików jest większy niż 4 do 1. Znacznie lepiej jest w okolicach o większości katolickiej jak n.p. w Nadrenii i Westfalii.

Zjawisko tłumaczy się podobno tym, że protestanci czują się rozczarowani wobec niezrealizowania czynionych im obietnic polepszenia warunków życia w demokratycznym ustroju. Katolicy trochę lepiej zrozumieli o co naprawdę tu chodzi.

## FATIMA

ze strony 6

Doras w Instytucie św. Doroty i liczby ok. 40 lat.

Książka p. Walsh oparta jest właśnie na oryginalnych pamiętnikach Łucji i rozmowach przeprowadzonych z nią i innymi, żyjącymi po dzień dzisiejszy, świadkami wydarzenia.

### W 1946 r. — 700 TYS. OSÓB ZEBRAŁO SIĘ NA MIEJSCU CUDU

W 1946 roku p. Walsh — znany historyk amerykański (władający biegle językiem hiszpańskim i portugalskim) — udał się do Portugalii, aby osobiście zbadać wydarzenie w Fatima. Wiele osób, które były świadkami fenomenu słonecznego w dniu 13 października 1917, żyje po dzień dzisiejszy. W archiwach dzienników portugalskich można mieć wgląd do sprawozdań dziennikarskich na ten temat owego dnia

Portugalczyk tak wierzą w cudowność zjawiska, że 13 maja 1946 — przeszło 700 tys. ludzi czyli prawie 1/10 ludności państwa udało się z pielgrzymką do cudownego miejsca. Sprawa została zbadana i uznana przez Kościół. Nawet zmarły Kardynał lisboński Mendes Belo, który długi czas odmawiał uznania cudu i groził ekskomuniką księżom, którzy w kościołach o tym głosili, cud uznał i począł weń wierzyć.

Walsh miał sposobność przeprowadzenia rozmowy z Siostrą Maria das Doras (Łucją). "Łucja wyraźnie stwierdziła" — oświadcza na stronie 226 — "że życzeniem Matki Boskiej było, by opiece Jej Niepokalanego Serca oddana została Rosja Sowiecka, a nie cały świat. Oczywiście, Łucja nie komentowała faktu oddania opiece Niepokalanego Serca Marii, całego świata przez Papieża Piusa XII w roku 1942."

Powtórzyła jednak kilkakrotnie i podkreśliła dobitnie: "Życzeniem Matki Boskiej jest, aby Papież i wszyscy Biskupi na świecie oddali, w pewien określony dzień, Rosję opiece Jej Niepokalanego Serca. Jeśli to stanie się — nastąpi pokój. Jeśli nie, grzechy Rosji rozprzestrzeniają się na cały świat".

Zapytana, czy rozumie przez to, że każdy kraj na świecie ulegnie komunizmowi — Łucja odpowiedziała:

— "Tak".

"Jasne było — pisze Walsh — że życzeniem Matki Boskiej dotąd nie stało się zadość". (Matka Boska żądała w widzeniach, by wierni odmawiali różaniec, czynili ofiary i wyrzeczenia, przyjmowali w pięć pierwszych sobót miesiąca Komunię św. i modlili się żarliwie do Boga o nawrócenie Rosji).

James T. FEELY

Nowy adres administracji

Ż Y C I A

12 PRAED MEWS W 2

Telefon PAD 9734

Stacja kolei podziemnej: Paddington

Prenumerata miesięczna: 2 sh. 10 d., kwartalna: 8 sh. Ceny ogłoszeń: Tekstowe: 1 cal przez 1 lam — £ 2 sh. 10. Poszukiwanie osób i pracy: do 20 słów — 5 sh. 6 d. Za zamieszczanie dwukrotnie — 8 sh., za trzykrotnie — 10 sh. 6 d. Za każdych następnych 5 słów — 1 sh. zamieszczone dwukrotnie — 2 sh., trzykrotnie — 2 sh. 6 d. Różne: jedno słowo 9 d. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian w artykułach — bez naruszenia myśli autora. Adres Redakcji 21 Earls Court Square, LONDON, S.W.5., Tel.: FLA 1509 Redakcja przyjmuje tylko w poniedziałki i piątki — od godziny 11 do 12.

Published by Catholic Publishing Committee. Printed by M. Caplin and Co. Press. Ltd., 15, Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey.